

# POLSKA WIERNA

ZŁO WYDAJE  
SIĘ ZAWSZE BAR-  
DZO WIELKIM I  
NIEZMIERNIE PO-  
TĘŻNYM.

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

„La Pologne Fidèle”

Niedziela, 27-go lutego 1949 roku.  
Rok V. Nr. 8 (189).

CENA 15 FR.

## Męczeństwo rumuńskich Uniatów

Za „żelazną kurtyną” rozpoczęła się walka z Kościołem, — ostatnią, ale niepokonalną przeszkodą na drodze do zwycięstwa komunizmu. Zmagania te obserwowaliśmy w Jugosławii. Wiemy, że toczą się one w naszym Kraju. Odkrył je brutalnie przed światem niesprawiedliwy proces kard. Mindszenty na Węgrzech. Artykuł poniższy rzuca snop światła na tragiczny bój wiary z bezbożnym materializmem w Rumunii.

REDAKCJA

Od pewnego czasu ukazuje się w Paryżu bardzo dobrze redagowane pismo „la Nation Roumaine”. Każdy numer podaje nowy akt dramatu, rozgrywającego się za żelaznym kordonem, który zmierza nieubłaganie do ostatecznej katastrofy i likwidacji kościoła grecko-katolickiego w Rumunii. Grając tak, jak niedawno w Jugosławii, na antagonizmie wyznaniowym, dzielącym naród, rząd sowiecki nie szczędzi zabiegów i środków, by zmusić opornych do „powrotu na łono prawosławnego kościoła”. W ciekawym artykule, ogłoszonym w listopadowym numerze tego pisma, Irenel Dragan pisze:

„Po obu stronach żelaznej kurtyny prasa rumuńska na sowieckim żołdzie obwieściła nam niedawno nieopisaną radość półtora miliona wiernych, którzy, piętnując stanowisko biskupów, zaprzędanych Watykanowi i kapitalistycznemu imperializmowi, powrócili na łono prawosławnego, rumuńskiego kościoła”.

Przyjrzyjmy się faktom.

### ETAPY WALKI

Metody sowieckie nie odznaczają się oryginalnością. Można z góry przewidzieć etapy kampanii, mającej na celu likwidację danej organizacji, czy danego ruchu. Podobnie, jak w Niemczech hitlerowskich akcję czynną poprzedza nagonka w prasie, radiu, kinie: „los von Rom!” Goebbels byłby pełen uznania dla propagandy sowieckiej. Nie szczędzi ona środków, a dysponuje jednym więcej, niż zbyt nerwowo hitlerizm: iście wschodnią chytrością, która ma czas...

Zaczęło się od „braterskich upomnień” prawosławnej hierarchii. Sam patriarcha Balan, metropolita Antal i Lazaresco, nie mówiąc o pomniejszych popach, ze łzami nawoływali lud, żeby porzucił służbę antychrysta i powrócił do prawdziwej

owczarni. Mimo gorliwych starań, akcja ta nie dała prawie żadnego efektu. Wówczas ruszył do ataku rząd, z metodami nieco radykalniejszymi.

Zaczęły się masowe aresztowania księży. Torturami wymuszano na nich podpis deklaracji „stwierdzającej, że „przy-

podają szczegóły tych osobliwych zaprosin. Oto, co pisze jeden z nich:

„Okrutne tortury doprowadziły nas do podpisania unii z prawosławiem.

Ochłonąłem i przyszedłem do siebie, ale nie wiem, do czego to dojdzie, gdyż jestem stanowczo

łem nadaremnie przypominając, że konstytucja kraju gwarantuje wolność wyznaniową. Później wierni podpisali w mojej obecności inny akt, w którym stwierdzają, że poprzedni podpis złożyli pod przymusem i pod terorem i że wyrażają zamiar zachowania wierności wobec prawdziwego Kościoła”.

DUCH

### MĘCZENSTWA

Czytając ten tekst, mimowoli nasuwa się nam wrażenie, że rumuńscy uniacy tylko w znikomym mniejszości czują zapal męczenników. Ci z nas, którzy podczas ostatniej wojny bawili czas jakiś w Rumunii, wiedzą dobrze, że kościół grecko-katolicki nie odznaczał się bynajmniej duchem pierwszych chrześcijan. Cios uderzył zniemacka — i zastał większość nieprzygotowanych na straszliwą próbę. Kto wie, gdyby od pierwszej chwili rumuńscy uniacy stanęli murem niezłomnym obok swoich pasterzy, może rząd byłby wycofał się z pozycji i zmienił taktykę. Na szczęście dlań, przyszedł mu z pomocą od pierwszej chwili szeroko rozpanoszony, miałki element, to, co Rosjanin nazywa krótko, a dobitnie: miełocz.

Nie tyle wśród laików, ile wśród księży zdarzają się męczennicy. Oto, co stwierdza z kazalnicy kanonik TAMAIAN, z Oradea Mare, który, wraz z dwoma innymi duszpasterzami został schwytyany przez władze bezpieczeństwa i torturowany do utraty przytomności:

„Gdy przyszedłem do siebie, pokazano mi mój podpis. Stwierdziłem, że był to istotnie mój podpis, ale żadną miarą nie mogłem sobie przypomnieć ani kiedy podpisałem, ani jak. Udałem się więc czym prędzej do Cluj, żeby móc go wycofać, ale odmówiono mi wstępu na salę, gdzie odbywał się synod. Ponieważ zaś rząd użył mojego nazwiska, żeby wprowadzić w błąd wiernych, uznałem za swój obowiązek opowiedzieć wam, w jakich okolicznościach podpis ten został na mnie wymuszony. Stwierdzam nieważność tego podpisu, który wydarto mi, wbrew mojej woli”.

Obok tortur, rząd rumuński stosuje inną skuteczną metodę: przekupstwo. Dużo się dziś mówi w Rumunii o „drugim Judaszu”; którego nazwisko przypo-

Jan NOWACKI

(Dokończenie na stronie 8-mej)



Dekretem Świętej Kongregacji dla Spraw Nadzwyczajnych, z dnia 28 stycznia 1948 roku, Ojciec Święty Pius XII powierzył, wakujący po śmierci J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Protektora i Kierownictwo opieki duchowej nad Polakami za granicą

J. E. KSIĘDZU BISKUPOWI

## Józefowi Gawlinie

Nominacja ta jest nowym dowodem czulej troski Jego Świętobliwości o Polaków, rozsianych po szerokim świecie.

Razem z całym Wychodztwem „POLSKA WIERNA” wita z największą radością Dostojnego Nominata — wielkiego Bojownika Sprawy Bożej na polskim ugorze — na zaszczytnym i odpowiedzialnym stanowisku, przyrzekając gorące modlitwy we wszystkich Jego intencjach.

muszą zaproszenie patriarchy i metropolity Balana na synod, mający się odbyć 1 października w Cluj, na którym ma się omówić problem przywrócenia rumuńskiego prawosławia. Niektórzy księży, którym udało się nawiązać kontakt z zagranicą,

zdecydowany trwać na moim stanowisku, mimo niebezpieczeństwa, na jakie się narażam. Zaintervenowały władze administracyjne. W każdej wsi wójt lub brygadier zwołali ludność do urzędu gminnego i wymusili na nich podpis. Protestowa-

# DOBRA NOWINA

## EWANGELIA NA NIEDZIELĘ 50-tnicy (ZAPUSTNA) ZAPOWIEDZ MĘKI I UZDROWIENIE SLEPEGO Z JERYCHA

A wzięwszy z sobą dwunastu, mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co napisane jest przez proroków o Synu Człowieczym. Będzie bowiem wydany poganom, będzie wyśmiany, ubiczowany i oplwany. A po ubiczowaniu zabiją go i dnia trzeciego zmartwychwstanie. Lecz oni z tego nic nie zrozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali, o czym mówiono.

I stało się, gdy się przybliżał do Jerycha, że ślepiec pewien siedział przy drodze, żebrząc. A usłyszawszy rzeszę przechodzącą, zapytał, co by to było. I powiedziano mu, że Jezus Nazareński przechodzi mimo. I zawołał, mówiąc: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A ci, którzy szli na przedzie, upominali go, aby milczał. On jednak bardziej jeszcze wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną. A Jezus, zatrzymując się, rozkazał przywieść go do siebie. I gdy się przybliżył zapytał go, mówiąc: Co chcesz, abym ci uczynił. A on rzekł: Panie, abym przejrzał. I rzekł mu Jezus: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię, i natychmiast przejrzał i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

(Ewangelia św. Łukasza 18, 31 — 43)

## Niejasna zapowiedź

„... oni z tego nic nie zrozumieli i mowa ta była przed nimi zakryta, i nie pojmowali, o czym mówiono“.

W NIEDZIELĘ, dnia 6 lutego, odbył się Ingres nowego Prymasa Polski do Warszawy. Uroczystość odbiegała charakterem swoim od wszystkich poprzednich tego samego rodzaju. Dawniej zamieniała się przeważnie w manifestację religijno - narodową, imponującą przepychem i potęgą. Tym razem było inaczej.

Z pomiędzy gruzów zburzonej Stolicy, jak z otchłani, zerwał się uciskany duch Wiary i rozkrzyczał się wyznaniem: „MY CHCEMY BOGA“. Z okna arcybiskupiej siedziby patrzył Prymas, wsłuchując się w żądanie swojego ludu. Brzmiało w nim natarczywe domaganie: „My chcemy Boga“.

Ten sam krzyk polskiej duszy poderwał się z wiejskiego kościoła ziem odzyskanych w noc Bożego Narodzenia. Ksiądz odprawiał Pasterkę. W czasie kazania mówił z bólem o przewrotnych zakusach na ducha Wiary. Wyrażał obawę, dotyczące przyszłości, religijnej wolności i swobody. Zaznaczył, że, jeśli „będzie potrzeba, zejdziemy do podziemi, ale nie wydamy na poniewierkę naszych świętości“. I wtedy lud, gromadnie zbity w kościele i przylegający z zewnątrz do jego drzwi, zaintonował odruchowo: „My chcemy Boga!“ Była to najwymowniejsza kolęda.

Naród domaga się Boga. Żąda Jego Obecności wszędzie. Chce widzieć Jego prawa we wszystkich dziedzinach życia. Chce nimi się rządzić i według nich żyć.

WOBEC takich przejawów wysuwam pytania:

Czy lud ten zdaje sobie sprawę jaką wybiera drogę?

Czy wie, dokąd go prowadzi ta niezlomna wierność Bogu?

Materialistycznie - bezbożnicze programy, oznaczone sierpem i młotem, deklamując nową przyszłość, zapowiadają ją jako raj na ziemi. Wszystkie zaś dotychczasowe drogi życia społecznego, a szczególnie drogę, wykutą zasadami wiary chrześcijańskiej, nazywają „reakcją“, lub „ciemnotą, oślepiającą lud“.

Nasza własna przeszłość dziejowa przypomina nam męczęnskie szlaki długowiecznych niewoli. Wskazuje na zesłania, obozy, ruiny, zgliszczą i mogiły. Patrząc w nie, z bólem wyznajemy: Przeszliśmy przez to wszystko, nie wiedząc dokładnie, po co i dlaczego. Czy tak bywa wynagradzana wierność w służbie Bożej?

Przeciwnicy chcieliby wykorzystać rozczarowania, zawiedzione nadzieje, ból i żalobę, by oder-

wać nas od najczystszych tradycji narodowych, to jest od polskiej religijności i pobożności. W wielu wypadkach udaje się ten manewr. Częściej jednak spotyka się z odpowiedzią: MY CHCEMY BOGA!

Być może, że domaganie się Boga łączy się z czysto doczesnymi nadziejami. Może wiąże się z tęsknotą, wyśpięwaną w kraju i na obczyźnie niemilknącym refrenem: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!“

Po tylu mękach i po tak poniżających niewolach chcielibyśmy nareszcie być swobodni i nie mieć nad sobą żadnego bata. Chcielibyśmy wrócić do kraju i czuć się w nim u siebie. My chcemy Boga dla naszego wyzwolenia, dla naszej wolności i naszego spokoju.

NA SERCA, rozżarzone bólem i takimi pragnieniami, spada o studzająca zapowiedź Chrystusa Pana: „Oto idziemy do Jerozolimy i wypełni się wszystko, co jest napisane“.

W dziejach Chrystusa Pana, Boga - Człowieka, a więc i w dziejach tych, co wołają: MY CHCEMY BOGA — zapisane są rzeczy straszne: zdrady, pośmiewiska, biczowania, opluwania i śmierć.

Czy, domagając się Boga, chcemy także tego wszystkiego?

A może zapowiedź Chrystusowa wydaje się nam przebrzmiałą? Nie jedno z wymienionych w niej okrucieństw mamy za sobą i wiele pozostało nam po nich stygmatów. Może niejasnym i niezrozumiałym wydaje się nam wciąż wtórne zapowiadanie tych samych tragedii? Wloką się za nami, jak zawsze, te same spowiedzi i grzechy. U Boga nie ma znaczenia ani czas, ani powrotność tych samych wydarzeń.

Wszystko trwa tak długo i tak często powraca, dopóki nie DOPĘLNI SIĘ POSŁANNICTWO i nie wykończy się dzieło, nam powierzone.

Jeżeli nie utrwaliło się jeszcze Zmartwychwstanie, to znak, że nie dopełniło się krwawe i bolesne Odkupienie. Czy możemy powiedzieć, że wykorzystaliśmy w całej pełni naszą krew, nasze prochy i naszą tułaczkę? Zmartwychwstanie rodzi się tylko z pełnego dzieła Odkupienia. A zapowiedź jego jest jasna tylko przy wyraźnej gotowości wstępowania drogą kalwaryjskich cierpień i dopełnienia ich łącznie z Chrystusem.

Czy o tym wstępowaniu myślimy, domagając się Boga?

W ŚWIETLE samej tylko Wiary zapowiedź Chrystusowa pozostaje zawsze nieco niejasna. Dopiero Miłość tłumaczy ją w pełni.

I na dnię serc, wołających:

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

**Konsystorz Nadzwyczajny.** — Nadzwyczajny Konsystorz, zwołany przez Papieża po wyroku, wydanym na Kard. Mindszenty, odbył się w Watykanie, w poniedziałek, dnia 14 lutego. Posiedzenie trwało pół godziny.

**Wotywna Msza św. prześlągalna w niedzielę Męki Pańskiej.** — Ojciec św. Pius XII polecił wszystkim kapłanom odprawić w tegoroczną niedzielę Męki Pańskiej drugą mszę świętą prześlągalną za grzechy, popełnione przez ludzkość z niewiasty dla Boga.

**Sprawcy procesu Kard. Mindszenty obłożeni ekskomuniką.** — Dnia 12 lutego ukazało się oświadczenie, przypominające, że wszyscy, którzy przyczynili się do procesu Kard. Mindszenty i uniemożliwili mu sprawowanie kościelnej jurysdykcji arcybiskupiej, wpadli w ekskomunikę „laetę sententiae“, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej.

**20-lecie ugody Laterańskiej.** — 11 lutego br. minęło 20 lat od podpisania ugody laterańskiej pomiędzy Watykanem i rządem włoskim. W dniu rocznicy Ojciec św. przyjął premiera rządu Italii de Gasperi.

**Obowiązek Postu i Abstynencji.** — Dnia 28 stycznia zostało ogłoszone rozporządzenie św. Kongregacji Soboru, mocą którego wierni są zobowiązani: a) do powstrzymania się od potraw mięsnych we wszystkie piątki całego roku; b) do powstrzymania się od potraw mięsnych i do postu w środę popielcową, w Wielki Piątek, w wigilie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny i Bożego Narodzenia: użycie nabrału jest w te dni w małych dawkach podczas posiłku rannego i wieczornego dozwolone.

Rozporządzenie powyższe, podpisane przez J. Em. Ks. Kard. Franciszka Marmaggi, znosi przywilej, wydany co do postu i abstynencji w roku 1941.

**Nowy Patriarcha Wenecji.** — Ojciec św. Pius XII zamianował patriarchą Wenecji J.E. Ks. Carlo Agostini, biskupa Padwy. Dostojny Nominat obejmuje następstwo po Kardynale Piazza, powołanym w październiku 1948 r. na stanowisko sekretarza Konsystorza.

**75-lecie urodzin Prymasa Belgii.** — Prymas Belgii i Arcybiskup Malines — J. Em. Ks. Van Roey — ukończył 75 lat życia.

**Polski Komitet Roku Świętego.** — Pod protektoratem J. Em. Ks. Kard. Sapiehy i J.E. Ks. Prymasa Wyszyńskiego utworzył się w Rzymie Komitet Polski Roku Świętego. Skład Komitetu jest następujący: Przewodniczący: Biskup Józef Gawlina, tyt. Biskup Mariamme, Ordynariusz Uchodźczych Polaków; Wiceprzewodniczący: O. Wojciech Turowski, Generał Stowarzyszenia Księży Pallotynów; Sekretarz Generalny: Ks. Józef Kołodziejczyk, Wicerektor Polskiego Instytutu Duchownego w Rzymie; Skarbnik: Ks. Bolesław Szkladź, sekretarz ks. Biskupa Gawliny; Przewodniczący Komisji Opieki Duchownej: O. Stanisław Nowak, Przeor OO. Paulinów w Rzymie; Przewodniczący Komisji Propagandy i Informacji: O. Feliks Lasoń, T. J., dyrektor Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego; Przewodniczący Komisji Finansowej: O. Władysław Mroczek, wikariusz Generalny Księży Marianów; Członkowie Komitetu: O. Jan Mix, Generał Zakonu OO. Zmartwychwstańców, O. Karol Szrant, Konsultor Generalny OO. Redemptorystów, O. Teofil Szczurowski, Konsultor Generalny OO. Dominikanów, O. Władysław Kwiatkowski, Asystent Generalny OO. Zmartwychwstańców, Ks. Marian Strojny, Protektor Papieskiego Instytutu Duchownego w Rzymie; O. Włodzimierz Konopka, T.J. Rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie. O. Terezjusz Zieliński, Profesor Wydziału Teologicznego OO. Karmelitów Bosych; O. Egidiusz Kacmarek, Spowiednik w Bazylice św. Piotra, Ks. Leon Boemke, Rektor Domu Głównego, Ks. Pallotynów w Rzymie, Ks. Jerzy Piotrowicz; Brat Maurycy Białek, Przeor OO. Bonifratrów na Wyspie Tyberyjskiej w Rzymie, O. Wincenty Boruń, z Zakonu OO. Franciszkanów Konwentalnych, Spowiednik w Bazylice św. Piotra.

**B. sekretarka gen. de Gaulle'a Karmelitanką.** — Jedną z najbliższych współpracownic gen. de Gaulle'a — p. Miribel, wstąpiła do klasztoru Karmelitanek w Nogent sur Marne.

**Bohaterstwo Katolickiego robotnika.** — 24-letni Ludwik Petit — członek Katolickiej organizacji robotniczej (J.O.C.), zmarł wskutek poparzeń, odniesionych w walce z pożarem, jaki objął fabrykę samochodów Citroen'a.

**Kapłan wybitnym sportowcem.** — Napastnik irlandzkiej drużyny rugby — Gavin — jest katolickim księdzem. Przed ostatnimi zawodami międzynarodowymi z zespołem francuskim, Ks. Gavin odprawił mszę świętą w intencji obydwu drużyn.

## KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

**Opieka duszpasterska nad organizacjami polskimi w Belgii.** — 1) Asystent Generalny R. M. K. Ks. Kazimierz Czajka. Kapelani okrogowi: Liege — Ks. Józef Kochan, Charleroi — Ks. K. Czajka; Centre — Ks. Kazimierz Szymurski, Mons — O. Marcin Noskiewicz; Limburgia — Ks. Stanisław Olejnik; Bruksela — Ks. Dr. Karol Brzezina.

2) Kapelanem Związku Harcerstwa Polskiego jest Ks. Walenty Nowacki.

3) Moderatorem Bractwa Żywego Różańca został zamianowany Ks. Dr. Karol Brzezina.

4) Asystent Towarzystw Św. Barbary i innych organizacji mężów katolickich — Ks. Józef Pakuła.

MY CHCEMY BOGA, jest właśnie miłość. Miłość, mocniejsza od wiary i nadziei, od cierpienia, niewoli i nawet samej śmierci.

Zasada filozoficzna, dotycząca miłości, mówi: Dusza ludzka pojmie tylko wtedy tajemnicę miłości, jeżeli sama ją dostatecznie przeżyje.

Apostołowie, uczniowie, wyznawcy i męczennicy wtedy zrozumieeli najdokładniej znaczenie Odkupienia, kiedy dorzucili do niego własną krew i złożyli w nim ofiarę własnego życia. Wkład ten oddali z miłości.

Skoro obstajemy przy żądaniu: MY CHCEMY BOGA, to wnieść musimy prawdziwą Miłość.

I tu znajdujemy klucz do serca polskiego ludu

On kocha Boga, jak własny zakon rodzinny, jak czarny, ale swój, kawałek chleba; jak swoje dziecko. Boga przeżywa, jak COŚ powszedniego: jak pokarm codzienny, jak troskę o jutro. A więc nie,

jak odświętowany kęs; nie, jak czcigodny obyczaj tradycyjny, lub jak formalność.

Może polska Miłość Boga nie jest tak mądra i tak inteligentna, jak wiele innych. Może nie ma tej pięknej formy liturgicznej i tych brewiarzowych strof. Jest w niej, jednak żywił jedyny, jak sam nurt życia, krążący w ciele i w duszy. Jest w niej przywiązanie, co idzie z kościoła do domu, do zagrody; co snuje się po drogach i opłotkach, przystając u przydrożnych kaplic frasnoliwego Chrystusa i Matki Zbłodej. Nasza miłość jest świeża i żywa.

I dlatego: MY CHCEMY BOGA!

Idziemy za Nim, choćby prowadził nas zawsze tą samą drogą i na ten sam kalwaryjski szczyt. To nic, że wielu w czasie drogi odpadnie. Pozostaną ci, którzy nie przestraszą się zapowiedzią cierpienia. Jest w nim przecież ZAPOWIEDZ PRAWDZIWEGO ZMARTWYCHWSTANIA.

Ks. dr. Jan Warczak

ADRIAN CHALIŃSKI

# Leopold III przed sądem sumienia

W ŚRÓD licznych zagadnień moralnych, które wyłoniły się po ostatniej wojnie światowej, jednym z najbardziej piekących, trudnych do rozwiązania i nieraz naginanych dla różnych celów politycznych, jest sprawa „kolaboracji”. Czytając prasę codzienną, spotykamy na każdym kroku procesy przeciwko ludziom, którzy, z takich czy z innych pobudek, współpracowali z okupantem niemieckim, na płaszczyźnie politycznej lub gospodarczej. Wyrobiła się z czasem specjalna „hierarchia” kolaborantów. Na czele ich kroczy — jako „mąż sztandarowy” — norweski premier **Quisling**. Tuż za nim postępuje prem. **Laval**. Nieco dalej stoi marszałek **Pétain**. Za nimi widzimy litanię wielu innych, mniej ważnych. Jakkolwiek punkt wyjścia pojęcia kolaboracji jest jasny — współpraca z wrogiem, celem przysporzenia mu korzyści lub dla własnego pożytku — pojęcie to posiada niezwykle liczne odmiany, uzależnione od specjalnych okoliczności, w jakich znalazły się okupowane narody. Mam wrażenie, że nie zawsze sprawy te są traktowane zupełnie słusznie, że zachodzą pewne nielogiczności w ujęciu np. kolaboracji gospodarczej. Trzeba się zastanowić, choćby nad tym, czy ktoś w kraju, rządzonego według zasad totalitarnych, poddających całe życie kontroli państwa, mógł nie współpracować gospodarczo, będąc np. właścicielem jakiegoś przedsiębiorstwa i otrzymując od władzy okupacyjnej pewne zamówienia? Odpowiedź jest jasna: można było uniknąć kolaboracji za cenę mniej lub więcej wysoką — najczęściej więzienia, deportacji, a nawet śmierci. Nasuwają się też dalsze zagadnienia, dotychczas, zdaje się, niewyjaśnione: czy np. Dania, poddająca się Niemcom dla niemożności prowadzenia walki, współpracowała z wrogiem, czy nie? Dalej: jaka jest granica — istnieje ona bezwzględnie, choć jest bardzo subtelna, — między współpracą z Niemcami, (czy z jakimkolwiek innym okupantem), celem uratowania stanu posiadania narodu, czyli w celach patriotycznych, a kolaboracją zdraziecką, mającą na celu oddanie usługi okupantowi? Zagadnienia te należy raz na zawsze sformułować bardzo szczegółowo, i należałoby opracować specjalny rozdział kodeksu karnego, aby zapobiec możliwym omyłkom, kończącym się nieraz więzieniem, albo nawet śmiercią oskarżonego. Poglądy na tę sprawę są zasadniczo dwojakie: istnieje pogląd „totalnej walki” z okupantem, jaki stosowała Polska, która nie wyłoniła żadnego rządu „quislingowskiego”, i istnieje pogląd — bardziej praktyczny i dostosowany do bieżących potrzeb — który by można ująć hasłem: „aby przeżyć”. Polacy stanęli po stronie pierwszej koncepcji. Opowiedziało się za nią wielu Francuzów, Belgów, Holendrów, Greków, Jugosłowian. Po drugiej stronie natomiast stanął rząd w Vichy, rząd grecki, jugosłowiański i król belgijski Leopold III, którego sprawa oddawna rozdziela opinię publiczną w tym kraju.

## KRAJ

### O BOLESNEJ PRZESZŁOŚCI

Belgia — to kraj, który przeżył bardzo burzliwe chwile. Historia jego w pewnym stopniu przypomina nasze własne losy, wskazując na ciągłe najazdy, uciski, walki w obronie wolności.

Belgia obejmowała dawniej znacznie większy obszar, niż dziś.

Wchodziła ona w średniowieczu w skład potężnego państwa burgundzkiego, które, po śmierci Karola Zuchwałego, przeszło na skutek małżeństwa jego córki Marii, żony arcyksięcia Maksymiliana na rzecz Habsburgów (15 wiek). W XVI wieku, pozostając pod berłem króla Filipa II hiszpańskiego, Belgia wraz z dzisiejszą Holandią, (oba kraje nazywano wówczas Niderlandami) dostała się córce króla, Izabelli i jej mężowi-arcyksięciu Albrechtowi. Po ich bezpotomnej śmierci miał nastąpić powrót do korony hiszpańskiej. Za rządów Filipa II doszło jednak do wewnętrznego podziału kraju na dwie części: na katolicką Belgię i na protestancką Holandię. Miało to później następstwa polityczne: siedem prowincji w tzw. Unii utrechkiej (1579) utworzyło **Zjednoczone Niderlandy**, pod dziedzicznym przewodnictwem domu orańskiego, panującego do dziś z Hagi. Natomiast Belgia pozostała pod Habsburgami. Mimo wielkiego bogactwa tego kraju — słynne były domy handlowe Bruksel i Antwerpii — panowanie hiszpańskie (zwłaszcza okres rządów księcia Alby oraz od r. 1621, kiedy, po śmierci Izabelli, znów powróciła władza Hiszpanii) odznaczało się uciskiem politycznym i podatkowym, nieznośnym dla kochających wolność Belgów. W r. 1668 przechodzi ten kraj w ręce Austrii. Odtąd zwany jest Niderlandami austriackimi. **Każda prawe wojna europejska zahacza o Belgię**: podczas wojny sukcesyjnej marszałek de Saxe zdobywa Belgię na rzecz Francji w bitwie pod Fontenoy (1719), ale wraca ona później do Austrii. Reformy cesarza Józefa II, rządzącego w duchu „oświeconego absolutyzmu” powodują powstanie w r. 1788. Wtedy to adwokat belgijski van der Noot ogłasza detronizację domu habsburskiego. Nie długo jednak trwa samodzielność belgijska, gdyż wojska rewolucyjne Francji wdzierają się do tego kraju. Do upadku cesarstwa francuskiego, tj. do roku 1814, Belgia pozostanie jego częścią.

### NA WŁASNYCH NOGACH

Pracowity, pobożny naród belgijski, walczący jedynie o możliwość decydowania samemu o swych losach, dostaje się jednak, zgodnie z postanowieniami kongresu wiedeńskiego, który na nowo „urządza” Europę, pod władzę holenderską. Holendrzy gnębią Belgów przede wszystkim jako katolików, a następnie jako oby-

wateli, podejrzanych o zbyt wolnościowe poglądy. Ten stan rzeczy trwa do dnia 25 sierpnia 1830 roku. Miesiąc przedtem wybuchła rewolucja w Paryżu, w trzy miesiące później wybuchnie w Warszawie powstanie listopadowe. W powietrzu czuć powiew wolności. Tego dnia publiczność, opuszczająca teatr, w którym grano słynną operę „Niema z Portici”, demonstruje przeciwko Holendrom i rozwija sztandar brabancki. Holendrzy, nie chcąc wojny domowej, próbują dojść do ugody. Usiłowania są bezskuteczne. Powstaje rząd tymczasowy, który dnia 3 października 1830 roku ogłasza **niepodległość** Belgii. Koronę, sobie ofiarowaną, przyjmuje książę Leopold Sasko-Kobursko - Gotajski, brat księcia Alberta, małżonka królowej Wiktorii angielskiej i przodek panującej obecnie dynastii.

### BELGIJSCY KOBURGOWIE

Trzeba przyznać, że wybór był szczęśliwy. **Król Leopold** rządził uczciwie i rozsądnie. Była to dynastia niezwykle demokratyczna, rozumiejąca potrzeby narodu, toteż zyskała przywiązanie zarówno sfer robotniczych, (kopalnie i fabryki belgijskie zatrudniają 50 proc. ludności, rolnictwo zaś jedynie 16 proc.), jak warstw mieszczańskich. Następcą Leopolda I i syn, **Leopold II**, był równie dobrym gospodarzem, jak politykiem. Darował on Belgii olbrzymie Kongo, w Afryce, które jako prywatny człowiek nabył i skolonizował. Po śmierci tego monarchy nastąpił jego bratanek — **król Albert**, zwany, z powodu bohaterstwa podczas pierwszej wojny światowej, „Albertem Niezłomnym”. Belgia, która na konferencji londyńskiej wkrótce po swym powstaniu została ogłoszona „wieczyście neutralną”, musiała znieść najazd niemiecki w r. 1914 i bohaterstwo broniła swego bytu. Wśród wielu innych odznaczyli się wtedy dwaj synowie tego narodu: ks. Mercier i burmistrz Brukseli Maks. Wojska belgijskie zepchnięte przez inwazję niemiecką, broniły się na małym skrawku swej ziemi, ale wytrzymały do końca. W okolicy Kuessnacht w Szwajcarii poniósł król Albert śmierć. Następcą został obecny król **Leopold III**.

### POGODZENIE SIĘ Z HOLANDIĄ I WOJNA ŚWIATOWA

Król Leopold nie chciał być królem malowanym: jego inicjatywie zawdzięcza Belgia pogodze-

nie się z Holandią, z którą dzieliła ją zawsze dawne wspomnienia. Król belgijski złożył swej sąsiadce, królowej Wilhelminie, wizytę krótko przed ostatnią wojną. Już wtedy, zapewne, toczyły się narady na temat obrony w razie napaści ze strony Niemiec.

Latem roku 1940, Belgia i Holandia wypowiedziały Niemcom wojnę. Przeciwnie posuwającemu się w głąb kraju, wrogowi Belgowie bronili się w swych fortecach, a Holendrzy otworzyli słynne tamy. Oba środki nie dały wyniku. Niemcy stawali się panami sytuacji, tym więcej, że i wojska francuskie i angielskie, nieliczne zresztą, nie dawały im odpowiedniej pomocy. B. premier Winston Churchill, w wychodzących obecnie po francusku pamiątkach tak wspomina tę chwilę: dnia 27 maja król Leopold oświadczył bryt. admirałowi Keyss, że armia jego jest w pełnym rozkładzie, i że jest zmuszony prosić o zawieszenie broni. Na wiadomość o tym Churchill polecił mu poczynienie wszelkich starań, aby król wraz z królową - matką przybyli najspieszniej do Anglii. Rząd belgijski (znajdujący się we Francji), zaprotestował gwałtownie. Lecz król pozostał przy swoim postanowieniu, uważając się za uprawnionego do tej decyzji jako naczelny wódz. Po zajęciu całej Belgii przez Niemców, pozostał jako jeniec wojenny w swym zamku w Laeken, pod Brukselą, broniąc przy każdej sposobności Belgów wobec Niemców. W czasie spotkania z Hitlerem w Berchtesgaden (19 listopada 1940) — zabiega on o zapewnienie niezawisłości Belgii, o lepsze warunki gospodarcze i społeczne (odżywienie, praca w fabrykach niem. itd.) dla swych poddanych, oraz o odesłanie jeńców wojennych do domu. Wkońcu, w czerwcu 1944 roku, zmuszony jest przez Niemców opuścić Belgię i spędza w Niemczech, za drutami kolczastymi, 11 miesięcy. Po upadku Rzeszy udaje się do Salzburga, skąd przენosi się następnie do Szwajcarii, gdzie przebywa dotąd.

**Zachowanie się króla podczas wojny podlega krytyce części narodu belgijskiego.** Zarzuca mu się, że nie dochował wierności Aliantom i postarował zawrzeć odrębny pokój. Natomiast obrońcy jego twierdzą, że Anglicy już przedtem zdecydowali się ewakuować swe wojska z portu Dunkierki, czyli pozbawić Belgię reszty pomocy. Z innej strony — lord Keyss naówczas będący w ciągłym kontakcie z królem, stwierdza, że tylko dzięki energii monarchy, armia belgijska zachowała spójność w czasie odwrotu i podkreśla dzielną postawę króla i wojska nad rzeką Lys w czasie 4-dniowych, ciężkich walk. Drugi zarzut, stawiany królowi, odnosi się do jego pozostania w Belgii. Dlaczego nie postąpił — pytają jego przeciwnicy — jak szefowie innych państw, pobitych przez Niemców i nie uciekł do Londynu czy Paryża?

Zagadnienie to, zwane obecnie „kwestią królewską” i od której rozstrzygnięcia zależy powrót króla na tron, czy też pozostanie jego brata ks. Karola w roli regenta aż do pełnoletności następcy tronu, ks. Baldwina, jest niezwykle charakterystyczne dla naszych czasów: ukazuje całą rozbieżność poglądów na obowiązki patriotyzmu.

Adrian Chaliński

Dokończenie opowiadania J. Laskowskiego — „Na posztormowej fali” ukaze się w następnym numerze „Polski Wiernej”.

## Rzeczy ciekawe

— Mucha przy locie uderza skrzydłami 200 do 300 razy na minutę, z ptaków najczęściej koliber, gdyż 50 razy; wróbel tylko 13 razy.

— Najmniejszą wsią na świecie jest Eldon w Anglii, składająca się z trzech domów i posiadająca 9 mieszkańców.

— Szkielet ludzki składa się z 231 kości.

— Najwyższe honorarium za książkę otrzymał Churchill za swe pamiątki; wynosi ono okrągły milion dolarów.

— Najstarsze nuty pochodzą z w. I przed

Nar. Chr. i spisane są na rolce papirusu: motywem ich jest śpiew chóru z Ortestesa Eurypidesa.

— Cień wulkanu El Piton na Teneriffa ma 200 km długości.

— Największą monetą był talar mosiężny z 17-go stulecia wagi wszystkiego... 44 funty.

— Nazwa witaminy stworzona została przez Polaka dra Kazimierza Funka.

— Najwięcej włosów na głowie mają blondynki, najmniej kobiety rude.

## CO INNI PISZA ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Modny w tej chwili na łamach prasy francuskiej dziennikarz John Günther pisze po powrocie z Europy Wschodniej:

Kurtyna jest z żelaza, ale mimo to sporo w niej szczelin. Państwa satelitarne są izolowane i Moskwa nadal stara się izolację zaostrzyć, ale kontakty satelitów z Zachodem raczej rosną. Komunikacja jest łatwa — jeśli się ma wizy. Można z Pragi telefonować do Chicago i w każdej stolicy kupować prasę amerykańską. Tylko z Jugosławii do Grecji podróż jest niemożliwa. Paszportów żądano tylko na granicach i w hotelach, kontrola celna była pobieżna. Urzędnicy dwóch rządów satelitarnych opowiadali, że pragnęliby widzieć jak najwięcej Amerykanów, oraz stałej wymiany studentów, nauczycieli i techników. Ale trzeba te zwierzchności traktować z zastrzeżeniem. Większość urzędników jest wobec Amerykanów podejrzliwa i gdyby ich przybywało więcej, napewno znaleźli by się pod baczną obserwacją. Kongres intelektualistów we Wrocławiu wykazał, jak surowa i sztywna jest postawa Rosji wobec wszelkiej wymiany intelektualnej, a także, że niemożliwe jest porozumienie między ludźmi ze Wschodu i Zachodu, jak długo Rosjanie i ich satelici posługują się kłamstwem, nie tylko zniekształceniami propagandowymi, lecz po prostu kłamstwem jako instrumentem polityki.

Rosjan nie widziałem. Ich wpływ jest głęboki, nawet w Jugosławii, ale nie rzuca się w oczy. Szefowie rządów satelitarnych są wyszkoleni w Moskwie. Wojska rosyjskie są na Węgrzech i w Polsce, ale trzymane na uboczu. Wspólnym mianownikiem dla tego całego obszaru są: nędza i strach przed wojną.

Rozłam między Titą a Kremlem jest zupełny i nieodwołalny — chyba że Moskwa wykona jakiś sensacyjny odwrot. Jugosłowianie nie sądzą, aby wojna była bliska. Gdyby wybuchła, to zaczęłyby ją Ameryka, ale wygrałaby Rosja, bo „historia uczy, że agresor zawsze jest bity”. W razie wojny Jugosławia walczyłaby raczej po stronie Rosji, niż Zachodu, bo, mimo rozłamu, Jugosłowianie uważają się za komunistów i to nawet lepszych od Rosjan. Sam Tito sądzi, że jeśli będzie pokój, Jugosławia, podobnie jak inne kraje wschodnie, będzie mogła istnieć jako suwerenne państwo socjalistyczne, przyjazne dla obu stron i służące jako pomost. Rozwój handlu z Ameryką jest możliwy, jeśli Ameryka wstrzyma się od wszelkich intryg politycznych. Tito musi tu być bardzo ostrożny, bo gdyby za gorąco zalecał się do Zachodu, zraziłby własnych zwolenników. Także zabiegi Ameryki muszą być bardzo delikatne, bo inaczej wepchną Tita w ramiona ekstremistów.

Zatarg z Kremlem nie jest fikcją, jego ślady widać wszędzie za żelazną kurtyną. Podłożem jest nacjonalizm, wszystko inne jest tylko dodatkiem. Chodzi o to, jak mówić pewien wysoki urzędnik w Beogradzie, czy Jugosławia ma stawiać kropkę na każdym rosyjskim „i” i robić kreskę na każdym rosyjskim „t”. Koncepcja jugosłowiańska brzmi: republiki socjalistyczne mogą rozwijać się na zasadach równej i przyjaznej współpracy. Koncepcja rosyjska wymaga, by każdy był pod obcasem Moskwy.

Rosja musi ukarać Tita, bo inaczej mogą nastąpić dalsze odstępstwa, oporna Jugosławia musi przyjąć „do nogi”. Samo wyklęcie nie jest karą dostateczną. Są tu 4 alternatywy: 1) wojna — niemożliwa. 2) Sankcje gospodarcze — to się stosuje, ale wyniki nie są zachęcające, a raczej jest ryzyko, że pod wpływem zbyt silnego nacisku Tito zupełnie wyskoczy ze wschodniej orbity. 3) Kontrewolucja w Jugosławii lub 4) usunięcie Tita, ale jedno i drugie nie jest łatwe. Tito jest naprawdę dobrze strzeżony i to według dobrych moskiewskich wzorów. Jego najbliższe otoczenie jest fanatycznie lojalne i nawet w razie śmierci Tita dalej szłoby jego drogą.

(Dokończenie w kolumnie 5-tej)



### POLITYCZNE ...

#### OGROMACZONE PODRÓŻE ZAGRANICZNE

Od czterech miesięcy urzędy warszawskie obostrzyły warunki wydawania paszportów obywatelom polskim na podróże zagraniczne. Paszporty otrzymują przede wszystkim osoby, jadące w charakterze urzędowym i liczba nawet tych osób znacznie zmalała. W początkach roku 1948 jeszcze około tysiąc osób wyjeżdżało za granicę w różnych sprawach dyplomatycznych, handlowych, kulturalnych. Od czterech miesięcy nie wyjeżdża więcej, jak sto osób miesięcznie. Poza czysto urzędowymi wyjazdami przeciętny obywatel, nawet należący do partii komunistycznej, musi udowodnić, że wyjeżdża dla dobra „demokracji ludowej”. W przeciwnym razie paszportu nie dostanie.

Również przyjazd obcokrajowców z zagranicy zmalał gwałtownie. Konsulaty zagraniczne stosują taktikę przeciągania w nieskończoność sprawy przyznawania wiz, tłumacząc się koniecznością porozumienia się z Warszawą. Najczęściej po przewleczeniu sprawy przez parę miesięcy dają negatywną odpowiedź. Wizy tranzytowe przez Polskę są tak obostrzone, że przejeżdżają-

## TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

13. II. • Minister Andre Marie podał się do dymisji, ze względu na zły stan zdrowia.

• U.S.A. i Anglia przygotowują wspólne wystąpienie w O. N. Z. przeciwko Węgrom w związku z procesem Kard. Mindszenty.

• W Bułgarii aresztowano 16 przedstawicieli Kościoła Katolickiego.

• Premier Kanady, St. Loran, omawiał w Waszyngtonie z prez. Trumanem i min. Achesonem budowę sieci stacji radarowych w Kanadzie, które miały by obronić ten kraj przed ewentualnym atakiem Rosji z północy.

• W Jerozolimie odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu Izraela.

• Ministrowie spraw zagranicznych Norwegii (Lange) i Turcji (Sadak) przybyli do Londynu.

cy ma zaledwie tyle czasu, by przejechać przez Polskę koleją, zanim mu się ważność wizy skończy. Powodem takich ograniczeń jest chęć coraz ściślej izolowania narodu polskiego od wszelkich kontaktów z zagranicą.

### \*\* SPOŁECZNE ...

#### „SPOŁECZNA KONTROLA”

Władze skarbowe w Polsce wprowadziły kontrolę podatników, polegającą na tym, że kupcy i inni przedstawiciele zawodów wolnych muszą, otrzymując od klientów gotówkę, wydawać im pokwitowanie w formie bloczka kasowego. Kopia bloczka pozostaje u podatnika jako dowód dla władz skarbowych. Wdrożenie systemu ten okazał się niewystarczający, bo obecnie ogłasza się wezwania do publiczności, by otrzymane bloczki wrzucała do skrzynek pocztowych. Początkowo, nie pobierając żadnych opłat, przesyła bloczki do urzędów skarbowych. W większych zakładach pracy ustawiono nawet specjalne zielone skrzynki na bloczki. Nazywa się to wszystko „kontrolą społeczną” i jest drobnym ogniwem w akcji przeciw handlowi prywatnemu i zawodom wolnym.



### RELIGIJNE ...

#### SIEDMIU KSIĘŻY KATOLICKICH W ROSJI

„W Rosji sowieckiej przebywa obecnie sześciu lub najwyżej siedmiu księży katolickich”, powiedział ks. Jerzy Laberge z zakonu amerykańskich Augustianów, który w tych dniach przybył z Moskwy na dwumiesięczny urlop do Stanów. Ks. Laberge jest jedynym amerykańskim księdzem w Rosji sowieckiej. Obsługuje on od trzech lat katolickich członków ambasady amerykańskiej w Moskwie. Ks. Laberge, który otrzymał powrotną wizę do Rosji, odmówił jakichkolwiek informacji o życiu religijnym w Rosji sowieckiej i ograniczył się do stwierdzenia, że według jego wiadomości jest tylko siedmiu księży katolickich na terenie całej Rosji: francuski ksiądz w Moskwie, jeden ksiądz w Leningradzie, Odessie, Żytomierzu i jeden na Ukrainie. Według niesprawdzonych wiadomości jeden kapłan pracuje w Rostowie nad Donem. Ks. Laberge zaznaczył również, że ze względów bezpieczeństwa żaden z tych księży nie wie, ilu jest wiernych w danej okolicy. Jednak wiara katolicka nie wygasła jeszcze w Rosji. Mimo niesłychanego terroru, wierni nie odstąpili od wiary i odznaczają się głęboką i prawdziwą wewnętrzną pobożnością. Po upadku pogańskiego bolszewizmu, wiara, która przeszła w Rosji próby ognia i śmierci, zakwitnie bujnym życiem.

### \*\* POLITYCZNE ...

#### EISENHOWER POWOLANY DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Generał Dwight D. Eisenhower, głównodowodzący wojsk sprzymierzonych na froncie zachodnim podczas drugiej wojny światowej, powołany został po czterech - miesięcznej przerwie z powrotem do służby wojskowej.

Gen. Eisenhower jest od 12 października ubiegłego roku rektorem Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku. W dniu 7 lutego br. otrzymał z uniwersytetu bezterminowy urlop, zaś w dniu 11 bm. prezydent Truman powołał go z

• W U. S. A. zawiadomiono o wyprodukowaniu pocisku, kierowanego radiem o zasięgu 8 tys. km. i mogącego przenieść bombę atomową.

• W dzielnicy francuskiej Berlina odkryto pokłady węgla, który będzie użyty do zaopatrywania miasta.

• Minister angielski Mayhew zaatakował ostro Z.S.R.R. za utrzymywanie obozów pracy, w których obecnie znajduje się do 14 milionów ludzi. Podobne obozy tworzą też inne „rządy” komunistyczne za żelazną kurtyną.

• Anglia zwiększa wydatki na uzbrojenie o 100 milionów funtów szterlingów.

• Papiież przyjął dyplomatycznych przedstawicieli 36 narodów, którzy złożyli Mu kondolenie z powodu wyroku na Kardynała Mindszenty.

• Prezydentem Portugalii został ponownie marszałek Carmona.

• Szwajcaria ma zakupić w Anglii za 100 milionów fr. szwaj. samoloty odrzutowe myśliwskie.

• Holandia zawarła z reżymem „rządów” warszawskim traktat handlowy.

• Rosja, Białoruś i Ukraina zrezygnowały z członkostwa w Światowej Organizacji Zdrowia O.N.Z.

• Pierwszym prezydentem Izraela został dr. Chaim Weizmann.

• W pobliżu Rzymu doszło do starcia między policją a strajkującymi robotnikami, podburzonymi przez komunistów.

• Persja przystąpiła do przeprowadzenia 7-miesięcznego planu gospodarczego, który ma podnieść jej rolnictwo, przemysł i komunikację.

## ODNÓW PRENUMERATĘ I NIE ZAPOMNIJ O FUNDUSZU PRASOWYM „POLSKI WIERNY”

powrotem do służby wojskowej w charakterze przewodniczącego połączonych Szefostw Sztabów. Instytucja połączonych Szefostw Sztabów składa się z gen. Omara S. Bradley, szefa sztabu armii, generała Hoyta S. Vandenberg, szefa sztabu lotnictwa, admirała Louis E. Denfield, szefa sztabu marynarki, oraz admirała Williama D. Leahy, szefa sztabu przy Prezydencie. Admirał Leahy jest ostatnio na urlopie zdrowotnym i do czynnej służby już nie powróci.

Instytucja zajmuje się koordynowaniem działalności wszystkich trzech rodzajów broni, planowaniem szkolenia, wyposażenia i strategicznego użycia amerykańskich sił zbrojnych. Wobec tradycyjnej rywalizacji między poszczególnymi rodzajami wojska, szereg poważnych zagadnień pozostaje w zawieszaniu i harmonijna współpraca pozostawia wiele do życzenia. Autorytet generała Eisenhowera posłużył ma do wyrównania tych różnic i załagodzenia antagonizmów.

### \*\* SMĘTNA STATYSTYKA

Francuski historyk Bouthoul zbadał 8.000 traktatów pokojowych, zawartych między r. 1500 przed Chr. a 1860 po Chr. Wyniki są następujące: Ani poszczególne państwa, ani ich bloki nie mogą zapobiec wybuchowi wojen. Problem narodowościowy pozostał jedną z istotnych przyczyn wojen. Próby rozbrojenia prowadziły do usunięcia instrumentów wojny, ale nie przyczyniły się do ustalenia równowagi trwałej z reguły niedługo, ponieważ życie podlega ciągłym zmianom. Monarchie i republiki nie ustępowały sobie wzajemnie pod względem ducha wojennego. Dla dyktatorów często wojna była wyjściem z wewnętrznych kryzysów. Wszelkie gospodarcze lekarstwa były mało skuteczne, ponieważ ekonomia tworzy tylko część problemu. Lekarstwa dyplomatyczne i polityczne nie zdolają zabić bakcyli wojennej, ponieważ wojna jest stałym elementem biologii społecznej. Naród, który posiada za dużo młodzieży lub za wielki przyrost naturalny, naród, który posiada nadmiar lub niedobór w produkcji przedziej czy później z reguły ucieka się do wojny.

### ISKIERKI ...

**PAŁAC KRUPPA** koło Essen, zbudowany w latach 1871/73 i przerobiony w r. 1914, liczy 370 pokoi. Do służby należało 250 osób. W sali jadalnej na 60 osób znajduje się m. in. dywan perski o wymiarach 6x16 m., biblioteka liczy 20.000 tomów. Wśród cennych dzieł sztuki znajdują się przedmioty o fantastycznym wprost braku smaku.

Założycielem firmy był Fryderyk Krupp, który w 1811 r. podczas blokady kontynentalnej przystąpił do produkcji „stali angielskiej”. Jego nazwisko stało się symbolem niemieckiego militarysty — i słusznie. W r. 1879 zaprodukowała firma na strzelniczy w Meppen pierwsze 44-cm. działo nadbrzeżne. W r. 1901 dok „Germania” w Kilonii, należącej do Kruppa, zbudował pierwszą łódź podwodną „U1”. W r. 1911 święcił Krupp dostawę 50.000-go dział. W r. 1942 przed Sewastopolem pojawiły się dwa 80-cm. działa Kruppa, każde o wadze 1.280 ton. W roku 1938/39 obrót Kruppa wynosił 700 milionów marek, z czego 230 milionów przypada na materiał wojenny. W okresie najwyższej koniunktury w r. 1943 zatrudnił Krupp w Essen 76.300 robotników, w tym 22.000 deportowanych ze Wschodu.

Z 220 obiektów Kruppa (60 proc. uszkodzonych przez samoloty) ma pozostać 127. Przy rozbiorze fabryk władze brytyjskie — poza odosobnionym wypadkiem w Bochum — nie napotykały na trudności. „Naszym celem jest — oświadczył w Essen oficer brytyjski nadzorujący rozbior — zniknięcie Kruppa.”

**PROF. G. MORGAN** zebrał i przełożył wszystkie pisma i oświadczenia Stalina. Następnie, zostawszy pierwszym sekretarzem ambasady USA w Moskwie, uzupełnił swe studia, aby wreszcie w wielkim raporcie, złożonym Departamentowi Stanu, stwierdzić: Wszelkie propozycje pokojowe i gesty pojednawcze Stalina są tylko krótkim manewrem do zbalamucenia i uspienia świata. Podczas, gdy ludzie łamią sobie głowy nad „zagadką Stalina”, nad sprzecznościami i koziolkami polityki sowieckiej — sprawa jest prosta. Rdzeń bolszewizmu jest stały i niezmienny, zmieniają się tylko taktyka i strategia. Stalin niewątpliwie przewiduje wojnę z Zachodem i w tej nieuniknionej wojnie chce pozostać zwycięzcą.

**JEZYK ANGIELSKI** przestał być językiem urzędowym w Indiach. Mają go zastąpić miejscowe języki i dialekty, a jako pośrednik — język hindi. Reforma ta nie będzie łatwa, ponieważ między tym językiem a dialektami południowymi nie ma żadnego pokrewieństwa. Podobna próba, podjęta w Irlandii, nie dała spodziewanych wyników.

**ANKIETA**, jaką rozpisal „Dziennik dla Wszystkich” w Buffalo (USA) zapytując: kto najbardziej zastąpił się sprawie polskiej w r. 1948 — pierwszeństwo dała zmarłemu Prymasowi ś. p. ks. kardynałowi Hlondowi.

**IŁOŚĆ ZŁOTA**, nagromadzonego przez ludność we Francji, ocenia się na 6.000 ton, wartości 915 mld. franków. Tyle samo wynosi we Francji obieg banknotów, dla którego Bank Francji ma pokrycie zaledwie 200 ton złota.

(Dokończenie z kolumny 1-szej)

Beograd pod wielu względami przypomina dzisiejszą Moskwę: nędza, brud, brak wdzięku, wszędzie długie ogonki, ogromny brak towarów, zawrotne ceny, ksenofobia i podejrzliwość wobec obcych, mgła tajemniczości. Ale obcy czuje, że i tu idzie się naprzód. Jest dużo zainteresowań intelektualnych, dużo księgarń też z literaturą zachodnią. Ludzie mają wysokie samopoczucie i przeświadczenie, że budują nowy świat. Pewien urzędnik powiedział: „Szkoda, że świat jest podzielony na wrogie bloki, bo wy macie wszystkie bogactwa materialne, a my mózgi i wiedzę”. Ci ludzie wierzą w swą filozofię, może bardziej, niż my w naszą.

# RODZINA PRYMASA

**K**ATOLICKIE pisma angielskie, mówiąc o jakiejś wybitnej osobistości, szczegółowo opisują rodzinę, jej liczebność, słowem wynajdują najważniejsze czynniki humanistyczne jakie wpływały na rozwój tej jednostki.

Na jednostkę wpływają różne czynniki społeczne: rodzina, szkoła, organizacje społeczne, życie towarzyskie, inne indywidualności, przy czym każdy z tych czynników może wywrzeć wpływ decydujący, zależnie od siły oddziaływania.

Pogląd katolicki głosił zawsze, że najbardziej pożądany i zbawienny jest wpływ dobrej rodziny, a opierał się na tym doświadczeniu od wieków i na własnej, maksymalnej moralności, która tę rodzinę tworzy, spaja i rozwija. Liczna, zwarta, kochająca się rodzina katolicka wywiera przemożny wpływ na swych wychowanków.

Rodzina taka jest społecznie samowystarczalna. Jej liczebność i związana z nią różnorodność zapewnia młodszemu członkowi wszystkie pożądane wpływy wychowawcze różnych wieków, obcowanie z różnymi charakterami, temperamentami, indywidualnościami.

O ojcu licznej rodziny każdy słusznie sądzi, że jest dzielny, śmiały i dobry; prawy i uczciwy. Matkę licznej rodziny każde jej dziecko chciało by kanonizować. Dzieci licznej rodziny są zaradne w życiu, przedsiębiorcze, śmiałe i pracowite, a większość wybitnych jednostek w historii pochodziło właśnie z takich rodzin.

Dzięki wielkiemu bogactwu i sile wpływu rodziny, pomijając już właściwości indywidualne, są one obdarzone ogromną żywotnością i potęgą społeczną, przez co mocno oddziałują na społeczeństwo i w wielkiej mierze je zmieniają.

Toteż słuszne i pouczające jest zainteresowanie się katolików polskich rodziną świeżo mianowanego Prymasa Polski, Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego.

Jak jego poprzednik, pochodzi on z licznej i ubogiej rodziny ludowej. Jest synem organisty.

Zawód ten, stosunkowo świeży w Polsce (organy zostały powszechnie u nas wprowadzone dopiero przy końcu 18 wieku), dał już nam wiele wybitnych jednostek. Przypomnę tu tylko Moniuszkę, długoletniego i zapalonego organistę oraz synów organistów, jak minister dr. Putek, ks. kanonik Nowacki, niestrudzony i entuzjastyczny nauczyciel śpiewu gregoriańskiego.

Najbardziej chyba miarodajny, a przynajmniej wiele mówiący jest sąd nauczycieli o swych uczniach. Toteż bardzo mnie ucieszyło przypadkowe odkry-

cie p. Aleksiego Serwatki, nauczyciela ojca prymasa, p. Stanisława Wyszyńskiego. P. Serwatko, staruszek osiemdziesięcioletni, ale rześki jeszcze, jest organistą w Niegowie.

Posłuchajmy, co mówi o swoim uczniu:

— Na pierwszej mojej posiadzie w Krzemieńczuku nad Bugiem, zastałem chór mocno rozbałamucony, bo mój poprzednik był organistą niedbałym. Gdy nie udało mi się zaprowadzić porządku, powiedziałem chórzystom, że mogą nie przychodzić, a zorganizowałem chór z odleglejszych wiosek. Najpilniejszym i najwięcej zamilowanym chórzystą był piętnastoletni Staś Wyszyński, który w najgorszą pogodę przychodził na każdą próbę i nabożeństwo z wioski Gaci, która jest odległa o 6 kilometrów od kościoła.

Ogromnie mi ten chłopiec przypadł do smaku. Bardzo mnie też ucieszyło, gdy jego ojciec, p. Piotr Wyszyński, przyszedł do mnie w jakiś czas potem i prosił, żebym jego syna przyjął do nauki.

„Upaść się — mówił — chce być koniecznie organistą“.

Za naukę zapłacił mi sto rubli, za całe cztery lata. To były duże pieniądze wtedy.

Co to był za chłopiec!...

Wstawał przed skowronkami do modlitwy i pracy, a jaki miły, uprzejmy, pracowity, pobożny, usłużny, mówię panu, że, jak po czterech latach odchodził to nie mogliśmy się z żoną wstrzymać od płaczu z żalości. Kochaliśmy go, jak własnego syna, choć syna jeszcze wtedy nie mieliśmy.

Pamiętam, jak wieczorem siadywał pod ścianą i pokazywał gwiazdy, o których się uczył w geografii. Kiedy jego syn, Stefan, został wyświęcony na biskupa, pisałem do byłego ucznia: „Stasiu, pamiętasz, jak pokazywałeś gwiazdy? Chyba wybrałeś sobie wtedy najpiękniejszą“.

W tym miejscu zacytuje staruszek i jego pocziwa, osiemdziesięciodwuletnia żona, zresztą jeszcze żwawsza od niego staruszka, nie mogą powstrzymać wzruszenia na wspomnienie tak dawnych, a tak żywych przeżyć.

I ja nie mogę pohamować głęboko przejmującego, ciepłego wzruszenia, nатыkając się na tak niesłychaną przyjaźń, która przetrwała pięćdziesiąt osiem lat jest jeszcze żywsza, niż na początku.

Przypomina mi się zdanie pewnego Ojca Kościoła, czy nie św. Jana Damascyńskiego (nie jestem pewny), że prawdziwa przyjaźń może być tylko między świętymi. Dlatego tak jest rzadka.

Przez cały ten czas, od początku aż dotąd, p. Serwatko ciągle współżyje z

całą rodziną p. Stanisława Wyszyńskiego, koresponduje i bierze pełny udział w rodzinnych uroczystościach.

Pojechałem też i do Wrociszewa, gdzie p. Stanisław Wyszyński śpiewał przez ubiegłe trzydzieści lat swego życia, przetrzymując sześciu proboszczów. Ma siedemdziesiąt trzy lata życia i młodzieńczy głos. Przed dwoma laty obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swej pracy śpiewaka Bożego.

Jego prosta postawa i twarz bez zmarszczek przypominały mi portrety Focha swoim spokojem, siłą, niesłychaną godnością i prostotą bycia.

W skromnym mieszkaniu pachnie jabłkami. Sad, założony niedawno na trzech morgach, jest, poza śpiewem, jego amatorskim zamiłowaniem.

Z rozmowy dowiaduję się, że ojciec jego wychował siedmioro dzieci i każdemu zapewnił staranne wychowanie i przygotowanie do życia. Miał piętnaście morgów ziemi, co, przy ówczes-

przykład rodziców.

P. Stanisław miał siedmioro dzieci, z czego wychowało się pięcioro. Każde z nich otrzymało wykształcenie.

Ożenił się z sierotą, panną wielkiej cnoty, czystości i pobożności, która umarła po urodzeniu piątego dziecka.

Obecny Prymas miał wówczas dziewięć lat. Wtedy p. Stanisław ożenił się powtórnie i tak opatrnościowo, że drobne dzieci znalazły w macosze prawdziwą matkę, która z miłością i poświęceniem, o jakim tylko wieśniacy mogą mieć pojęcie, pomogła je ojcu wychować i wykształcić.

Umarła ubiegłej jesieni, żalowana równie serdecznie przez przybrane, jak i własne dzieci.

P. Stanisław wspomina obie żony nie tylko z serdeczną miłością, ale i z szacunkiem i niezmiernym podziwem dla ich cnot i bohaterstwa.

Organista wioskowy nie jest czło wiekiem bogatym, ani nawet zamożnym. Jakże więc mógł wykształcić pięcioro dzieci? Jest to tajemnica pracowitości i oszczędności dzielnych małżonków, a jeszcze bardziej ich ufności w Bogu.

— Jak było z wykształceniem obecnego księdza Prymasa? — pytam.

— Z początku chodził do szkoły powszechnej na wsi — opowiada p. Stanisław. Potem poradzono mi oddać go do Górskiego, bo do państwowego gimnazjum nigdy dla nas miejsca nie było.

Gdy jednak przyjechał na wakacje w 1915 roku, to nie mógł powrócić do Warszawy. Był to czas wielkiej ofensywy niemieckiej. Rosjanie się cofali, prze marsze wojsk, mosty pozrywane, koleje nieczynne. Andrzejewo, gdzie byłem na posiadzie, zostało spalone do szczętności, oprócz mego domu, plebanii i kościoła. Prawie wszyscy uciekli do Rosji.

— A państwo?

— I myśmy jechali, ale nie mogliśmy daleko ujechać. Oj, nie miałem ochoty wyjeżdżać ze swoim drobiazgiem

(Dokończenie na stronie 7-mej)



Rys. Marek KONONOWICZ

nych warunkach i sposobie gospodarowania (trójpolówka) zńczyło mniej, niż dzisiaj siedem morgów.

Z szacunkiem i miłością wspomina matkę, która zmarła w wieku lat osiemdziesięciu siedmiu. Ojciec żył tylko pięćdziesiąt lat.

Wychowanie polegało głównie na czystości obyczajów i pracowitości, nie mówiąc już o wspólnej modlitwie.

Jak w rodzinie św. pamięci Prymasa Hlonda, tak i w rodzinie Piotra Wyszyńskiego i jego syna Stanisława, wspólny pacierz rodzinny i wieczorny różaniec był zwykłą, codzienną praktyką. Wychowywał głównie Bóg oraz atmosfera i

(Ciąg dalszy)

(38)

— Zagraj, Zakrzesiu! — wtrącił się pralat.

Organista nie dał się długo prosić i zasiadł do fortepianu. Zostawione na blacie fotografie w ramach drgnęły przy pierwszym akordzie.

Rumiana, lysa głowa organisty, odbita w polerowanej czerni, upodobniła się do maski Beethovena. Szukał natchnienia. Po paru niezbyt udanych, niemniej jednak nastrojowych, taktach począł grzmieć kujawiaka.

Olszewski nucił pod wąsem melodie i bębnił palcami po poręczy fotela. Pralat przymknął powieki. Książę Tąkiel uśmiechał się rzewnie. W pewnej chwili zatart ręce i, mrugając do Pawła i organisty, podsunął im myśl, że pewnie mają ochotę zatańczyć. Kujawiaczek — zacytował tan... Gdyby dywan w gabinecie odsunąć...

— Po co? — Pani Olszewska, podniecona intymną zażyłością Pawła z organistą, zauważyła, że w jadalni można zesunąć krzeselka i wirować dookoła stołu.

— Dobra rada, lepszy czyn! Pani Madzia już się kwapi.

Paweł zerknął na Inę:

— Gdyby się brat Sadok odważył, moglibyśmy spróbować we dwie pary. Roześmiali się.

— Ja z panną Iną, a pani Madzia z Sadokiem — proponował Paweł.

Organista wyduła pogardliwie wargi, a Inga spuściła oczy.

— Nie każ się prosić — zachęcał córkę Olszewski.

Inga wstała. Paweł błysnął zębami w

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

## W cieniu kolegiaty

triumfującym uśmiechem, ale wnet przysnął, gdyż panna wymięła go i usiadła przy osamotnionym Sadoku.

— Zagraj, Józiu, walczyka — prosiła organista, prowadząc Pawła do jadalni.

Zakrzeski zmienił rytm i po kilku próbnym taktach zadźwięczała melodia wiedeńskiego walca.

— Ech! Ta dzisiejsza młodzież! westchnął Olszewski, klepiąc porozumiewawczo małżonkę.

— Inga straciła humor — zauważył pralat.

Pani Olszewska stanęła obok księdza Tąkiela w progu jadalni i śledziła błyszczącym wzrokiem tańczących. Paweł prezentował się doskonale, jak stuprocentowy mężczyzna. Twarz miał poważną, zawzięcie zacisnięte wargi i tańczył wzorowo. Z lewej ręki okrążył stół, przetrząsnął się na prawą, damę trzymał w talii mocno, ale w odpowiednim odstępie, chociaż kibici tancerki topniała mu w ramionach i poddawała się ulegle.

Gdy muzyka ścichła, zatrzymał się przed kredensem, uklonił partnerce i z napoczętą butelki napełnił szklance wódką. Wypił duszkiem. Obtart usta i, nie zwracając uwagi na organistę, twarzą krokiem wszedł do gabinetu.

— Zagraj pan, panie, jeszcze ładniejszego, dla następnej pary!

Stał przed Iną i wyciągnął do niej rękę. Nie poruszyła się. Patrzyła mu w oczy wyzywająco, niezyczliwie. Wszyscy ich obserwowali, nie rozumiejąc, o co chodzi. Zawahała się. Jak odmówić? W tej chwili był dla niej wstrętny. Kłamstwem nie chciała się wykręcać, a prawdy powiedzieć — nie śmiała.

Sklonił się, ujął za przegub ręki i zdecydowanie pociągnął ku sobie. Aż zaniemówiła z oburzenia. I nikt tego nie zauważył, nikt nie domyślił się. Brzmiały już tony walczyka: „Na falach Dunaju“. W ostatniej chwili pehnął ją szept brata Sadoka:

— Zatańcz lepiej, bo będzie awantura.

Paweł szczyrzył zęby w wymuszonym uśmiechu. Wiódł ją za rękę, ściskając mocno, jakby się obawiał, że mu się wymknie w ostatniej chwili. Za progiem stanął naprzeciwko, ujął w tali i zakręcił. Inga, jakby nieczuła na dotknięcia, poddawała się machinalnie rytmowi. Co miała robić? Wszyscy byli przeciwko niej. Buntownicze myśli i odruchy gasły pod wpływem decydującego szeptu Sadoka: „Zatańcz lepiej!“ Więc tańczyła, by dom pralata ochronić od awantury.

Układny wyraz twarzy Pawła zmienił się po chwili. Niskie czoło sfałdowało się zmarszczkami. Wyznał stłumionym głosem:

— Nie wiem, co się ze mną dzieje.

Podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Odwrócił woje, jak pod uciskiem bólu.

— Nie rozumiem pana — wzruszyła ramionami.

Ja też nie rozumiem. Was wszystkich nie rozumiem — wybuchnął. — Bo jestem nędzny, jak pani powiedziała. Mogłbym panią skrzywdzić i bronić i nie wiem, kim jestem naprawdę.

— A kim pan chce być?

— Nie nie chcę! Za dużo chcę! Ach! Lepiej, żeby pani tego nie wiedziała.

— Za dużo to pan dzisiaj pił. Prześmiał się lepiej tańczyć.

— Nie! nie! Niech pani mnie nie opuszcza.

— Dlaczego pan mówi takie rzeczy? Przecież mnie też może być przykro.

— Tylko przykro? He! A czemu pani mnie wzrusza i drażni? Przez panią już się o panią bać zaczynam. To nie jest głupia miłość. Wie pani, co to znaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi)

# NASZ FRONT

ROK V. DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ“

Nr. 2.

## Projekty scaleniowe

**W**NAJBLIŻSZYM czasie ma się odbyć **Zjazd Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego**. Na kwiecień — **Światowy Związek Polaków z Zagranicy zapowiada** zwołanie Rady Naczelnej.

Na zebraniach tych ma być poruszona sprawa połączenia tych dwu organizacji.

Dla wielu działaczy sprawa jest nadzwyczaj prosta: wysuwa się hasło „jedności“ — a więc połączenie Z.P.U.W. i „Światopoli“. Kto nie chce narazić się na miano „rozbijacza“, niech się nie waży kwestionować projektu połączenia.

Ale nawet zwolennicy tego planu nie mogą całkowicie poddać się urokowi hasła „jedności“, bo zarysowują się odrazu różnice co do tego, czy należy stworzyć nowy organizm, nową jakąś wielką organizację, czy też trzeba przeprowadzić tylko pewne zmiany w strukturze Światowego Związku Polaków, likwidując jednocześnie ZPUW.

**Polskie Zjednoczenie Katolickie nie należy do Światowego Związku Polaków.** Pozornie więc możnaby przypuszczać iż poruszone wyżej zagadnienie nas nie interesuje.

Gdyby ktoś rozumował w ten sposób osądzałby sytuację bardzo powierzchownie. Bo przecież nie-trudno się zorientować, że projektowane zmiany wywarłyby dość poważny wpływ na całość życia społecznego polskiego na emigracji. Stąd też musi nas interesować, jaka droga zostanie wybrana. Nie możemy też nie zaznaczyć **naszego w tej sprawie punktu widzenia.**

Przed wszystkim chcemy zwrócić uwagę na to, iż **wszelkie przemiany w życiu społecznych organizacji odbywają się stosunkowo wolno.** Tam, gdzie się chce narzucić zmiany form organizacyjnych, rezultaty zwykle są opłakane. Początkowo nawet mogą być efektowne osiągnięcia. Po pewnym jednak czasie jakoś wszystko zaczyna się psuć, następują kwasy, nieporozumienia, więc organizacyjna rozpręga się, robota kuleje...

A zatem, **nie mówmy o łączeniu u góry, jeśli nie jesteśmy pewni, że przemiany w dołach organizacyjnych dostatecznie posunęły się naprzód.**

W danym wypadku, zdaniem naszym, jeszcze daleko do takich przemian, któreby usprawiedliwiły powzięcie jakichkolwiek decyzji scaleniowych u góry.

Wprawdzie uchodźstwo wojenne przeszło już w wielu krajach dość poważną ewolucję: coraz mniej jest takich osób, które mogłyby liczyć na inne środki utrzymania, a niżeli te, jakie zdobędą sobie swą pracą w ramach życia gospodarczego kraju pobytu. Stąd coraz większe zbliżenie się do normalnej, przedwojennej emigracji zarobkowej. Jednak zbyt żywo ma ono w pamięci okres wojny i okres oczekiwania na zakończenie działań wojennych, z czym łączyła się nadzieja powrotu do kraju i do swych rodzin, — by to nie wycisnęło piętna na sposobie myślenia i na zainteresowaniach.

Emigracja polityczna zawsze była skłócona politycznie i rozpolitykowana. Dłgie musiały upłynąć lata, by spory polityczne zeszyły na drugi plan. Stąd też zorganizowane środowiska emigracji politycznej

odznaczały się tym, że były widownią rozgrywek partyjnych.

Nie ujmujemy tego w formie zarzutu. Nie występujemy przeciwko żywemu interesowaniu się polityką. Stwierdzamy jednak obiektywnie, iż najczęściej w **nienormalnych warunkach emigracyjnych spotykamy się już z przerostem sporów partyjno - politycznych.**

Wychodźstwo przedwojenne jest przyzwyczajone do zupełnie innych warunków. Instynktownie, a nie raz i świadomie, przejmują na siebie obowiązki utrzymania odrębności narodowej i wychowania młodego pokolenia w tradycjach katolickich i polskich. Aby temu zadaniu sprostać, trzeba było wyeliminować wszystko, co mogłoby wpłynąć ujemnie na zwartość narodową. Stąd powszechne dążenie do usunięcia z życia organizacji społecznych wszelkich rozgrywek partyjno - politycznych.

Połączenie organizacji wychodźstwa przedwojennej i uchodźstwa politycznego musiałoby wprowadzić siłą rzeczy atmosferę rozgrywek politycznych i na teren orga-

nizacji wychodźstwa przedwojennej.

Stąd należy przewidywać, iż organizacje wychodźstwa przedwojennej będą przeciwne zbyt wczesnej akcji scaleniowej.

Sztuczne przyspieszanie tego procesu wywołałoby niewątpliwie cały szereg **wewnętrznych walk.** Osłabiłoby i jedne i drugie organizacje.

Wystarczyłyby tylko ten jeden wzgląd, by zaniechać niewczesnych prób scaleniowych.

..

Ale nie na tym koniec. — Przecież z drugiej strony to uchodźstwo wojenne jeszcze jest w sytuacji materialnej bardzo trudnej. Ile jeszcze tysięcy ludzi nie ma pracy. Ile jej warunki są nie do wytrzymania.

Są zatem zagadnienia palące — oprócz wielu nowych, mniej pilnych — którymi zająć się mogą jedynie **organizacje, nastawione specjalnie** na te sprawy. Jeśli nie będzie już takich zagadnień, to cały

szereg organizacji uchodźstwa wojennego przestanie istnieć, inne zaś już bez żadnych wstrząsów będzie można złączyć z organizacjami wychodźstwa przedwojennej.

Poco zatem znowu załatwiać już dziś tę sprawę od góry?

..

Uwag na temat „scaleniowy“ możnaby wypowiedzieć wiele. Poco się jednak rozpraszać?

Na zakończenie więc tylko jeszcze jedno: **Światowy Związek Polaków z Zagranicy nie zrzesza wszystkich organizacji wychodźstwa przedwojennej.** Zdaniem naszym byłoby bardziej wskazane, aby wysiłek „scaleniowy“ zwrócić w innym kierunku, aby doprowadzić najpierw do przemian wewnątrz tej organizacji, przemian dość poważnych, takich, któreby pozwoliły na skupienie w jej ramach wszystkich organizacji wychodźstwa przedwojennej.

Największy nawet trud, jeśli tylko doprowadził do scalenia emigracji przedwojennej, sowiec by się opłacił. **R.**

## KURS DLA PRELEGENTÓW

W dniu 16 stycznia odbył się w Bethune w gościnnym domu O.O. Oblatów, pierwszy kurs dla prelegentów. Został on urządzony staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

### DLA KOGO? I W JAKIM CELU?

Każdy, kto chce ożywić lub utrzymać na wyższym poziomie życie organizacji społecznej, musi starać się o to, by to życie miało w sobie coś ciekawego, coś przyciągającego. Nie wystarczy piękne hasła, głoszone przez Stowarzyszenie. Nie wystarczy długoletnia tradycja. Nie wystarczy wybranie zarządu, ludzi porządkowych i powszechnie szanowanych. Koniecznym musi być coś, co będzie przyciągało do organizacji.

### LISTY DO REDAKCJI

#### TYGODNIOWY SNOPI MYŚLI I WIEŚCI

Powinno być już znacznie wcześniej, z okazji życzeń noworocznych, podziękować za stałe przesyłanie mi „Polski Wiernej“. Zakonnice, zwłaszcza klauzurowe, nie zawsze robią, co i kiedy chcą w dziedzinie korespondencji. Mogę jednak zapewnić, iż modłę się za całe wychodźstwo nasze, robotnicze i wojenno-polityczne. „Polska Wierna“ przynosi mi co tydzień snop myśli i wieści polskich. Spalam je i topię w modlitwie na Wasze intencje. Wdzięczną będę, jeśli Ksiądz Redaktor zechce wyrazić moją wdzięczność, komu jeszcze należy w Redakcji i Administracji. **S. Krystyna R. m. b.**

### Na horyzoncie

Głośne procesy biorą zwykle swą nazwę od nazwiska oskarżonego lub od nazwy organizacji, oskarżonej o popełnienie przestępstwa. Tak np. w Polsce były procesy Pużaka, N.S.Z.-u, WIN-u, w Jugosławii był proces Michajłowicza, a we Węgrzech — proces kard. Mindszenty.

Proces wytoczony przez Krawcenkę tygodnikowi „Lettres Francaises“, jest tak różny od wielu innych, głośniejszych rozpraw sądowych, że odbiło się to nawet w nazwie. Mówi się poprostu, że jest to proces Krawcenki. Nikt prawie nie zwraca uwagi na „Lettres Francaises“, nikt nie zwraca uwagi na to, kto faktycznie znajduje się na ławie oskarżonych.

W tym procesie „oskarżonym“ jest cały system sowiecki, zbudowany na doktrynie komunistycznej.

Krawcenko w swej książce „Wybrałem wolność“ oddał w tak bezpośredni i przekonujący sposób to, co się dzieje za tą drugą żelazną kurtyną, iż książka ta stała się istnym aktem oskarżenia przeciw wszechpotężnym władcom Rosji i przeciw zbudowanemu przez nich systemowi.

„Akt oskarżenia“ był jednak początkowo tylko książką, cieszącą się ogromną popularnością we wszystkich krajach wolnych. Dzięki malej wytrzymałości nerwów ludzi z „Lettres Francaises“ udało mu się przedostać aż na salę sądową.

Jasnym było, że sprawa ta nabierze rozgłosu światowego.

Stała się więc, niż propagandą. Stała się środkiem uświadomienia świata wolnego o tym, jak naprawdę wygląda „raj sowiecki“.

Człowiekiem, który, dzięki okoliczno-

ściom szczęśliwym i mocy swego charakteru, zdobył się na sformułowanie drugiego aktu oskarżenia, stanowiącego jednocześnie najbardziej przekonujący dowód słuszności zarzutów — jest Krawcenko. Jego osoba przysłoniła tak dalece wszystkie postaci tego procesu, że wbrew zwykłej kolei rzeczy, do procesu przylgnęło nazwisko oskarżyciela, a nie oskarżonego.

Powiedzcie gdziekolwiek „Proces Krawcenki“ — każdy będzie wiedział, o co chodzi.

Powiedzcie: proces „Lettres Francaises“, a wielu ludzi będzie się dopytywać: o co właściwie chodzi? Nawet tak głośny proces nie potrafił spopularyzować tego tygodnika.

Z okazji procesu adwokat Krawcenki, Izard, przypomniał, iż w objaśnieniach statutu partii komunistycznej znany wszystkim Wyszyński, w okresie, gdy był głównym prokuratorem sowieckim, wyraźnie podkreślił, iż sędzia powinien „odstąpić od stosowania prawa, aby usłuchać kierownictwa partii, która jest najwyższym prawem“.

Sprawa Krawcenki ma szczęście, iż sąd, który ją rozpatruje, jest sądem francuskim. Dziennik moskiewski „Prawda“ nazwał sądownictwo francuskie „sądownictwem nieodpowiedzialnym“.

Pewnie, nie odpowiada ono przed sowiecką partią komunistyczną.

Dlatego w procesie Krawcenki — Krawcenko jest oskarżycielem, a nie oskarżonym. **J. M.**

i nakreśleniem sposobów wykonania. A do tego trzeba umieć przekonywać, trzeba umieć znaleźć argumenty na poparcie słuszności swego stanowiska, trzeba umieć mówić do ludzi i przemówić do ich rozumu i do ich serc!

Mówić tak, aby nie zdruznić słuchaczy, mówić tak, aby zainteresować ich, mówić tak, aby ich przekonać i porwać za sobą.

To wcale nie tak łatwo! Jeśli ktoś mówi i zatnie się w połowie zdania lub użyje niewłaściwego wyrażenia, każdy niemal ze słuchaczy w myśli poprawia go lub też podsuwa mu słowa, jakich powinien mówca w danej chwili użyć. I wydaje się to tak naturalne, tak łatwe, tak proste, iż słuchacz, dziwi się, że można się tu pomylić lub zaciąć.

Niechby jednak sam spróbował zająć miejsce przemawiającego i wygłosić przemówienie. Wtedy dopiero odkryje wszystkie wyrastające przed mową trudności. Wtedy dopiero zorientuje się, że nie tak łatwo je pokonać.

Na to, by nie nudzić słuchaczy, by ich zainteresować i przekonać, trzeba być albo człowiekiem, który ma wrodzone zdolności, albo też trzeba włożyć dużo pracy w przygotowanie się do przemawiania, do wygłaszania odczytów, do publicznego zabierania głosu.

Polskie Zjednoczenie Katolickie docenia wagę uzbrojenia jaknajwiększej ilości katolickich działaczy społecznych w tę broń, jaką jest słowo, użyte umiejętnie.

Stąd myśl urządzenia kursów dla prelegentów, kursów, których uczestnikami mają być zarówno wytrawni działacze społeczni organizacji katolickich, jak i ci, którzy świeżo weszli na arenę życia społecznego, jak wreszcie i ci, którzy do tej pracy się przygotowują.

Pierwsza próba, którą zrobiliśmy w ubiegłym miesiącu, wypadła nadzwyczaj pomyślnie. Stała się zachętą do dalszego wysiłku i to zarówno w stosunku do uczestników kursu, jak i osób, prowadzących kurs.

Nakreślenie celów takiego kursu w formie niemal lekkiej pogawędki kierownika kursu, p. Kudlikowskiego, z jego uczestnikami, ćwiczenia praktyczne, przeprowadzone w ciekawej formie, umiejętnie wciągnięcie całego audytorium do brania w nich żywego, bezpośredniego udziału — wytworzyły atmosferę, w której każdy chętnie dzielił się swymi spostrzeżeniami, wyrażał swą opinię, opowiadał o napotykanym trudnościach. A wszyscy przełamali nieśmiałość — to, co według oceny najwytrawniejszych znawców, najtrudniejsze jest dla każdego, kto ma przemawiać publicznie.

Wykład prof. Czaplki był odrazu żywym wzorem tego, jak powinien być opracowany i wypowiedziany referat, zawierający i głęboką treść, i wykazujący dużą znajomość przedmiotu, i umiejętność analizy oraz wyciągania wniosków — a przytem prosty w formie, przystępny, ciekawie ujęty. Temat był przytem nietrywialny: „Polityczne i społeczne znaczenie Chrztu Polski“.

Po skończonym kursie część słuchaczy rozjechała się pospiesznie do domów. Część została. Dzielono się wrażeniami z kursu. Robiono projekty i plany na przyszłość. We wszystkich rozmowach przejawiało się zadowolenie ze spędzenia dnia w tak miły i tak wiele pożyteczny sposób. Widać było, iż kurs trafił w sedno.

## WE FRANCJI

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Bieszczad — Mulhouse	500
N. N. — Troyes	1.500
Bractwo Róż. (szyb IV) Lens	1.560
Dostał Ks. Sołtyśkiak z Montceau	1.200
P. Giendosz M.	50
P. Graczykowska Joanna	100
K.S.M.P.Z. — Bruay (miasto)	1.000
P. Tadeusz Ciszewski—Angers	450
Tow. Św. Michała — Angers	550

## 25-LECIE STOWARZYSZENIA STUDENTÓW W PARYŻU

Uroczystości, związane z 25-cioleciem Stow. Stud. Polskich w Paryżu, rozpoczęły się w dniu 30 stycznia rb. uroczystą Mszą św. w Kościele Polskim, podczas której liczna grupa studentów przystąpiła do Komunii św. Akcją tę propagowało PKSU. „Veritas”, biorące czynny udział w obchodzie jubileuszowym Stowarzyszenia.

Podczas nabożeństwa, odprawionego przez ks. dziekana Gałęziewskiego, kazanie wygłosił ks. dr Jan Warczak, kapelan akademicki.

Tego samego dnia wieczorem odbyła się w Domu Kombatanta Polskiego akademii, zagajona przez prezesa Stow. Stud. Polskich — p. Henryka Kierzkowskiego. Chór akademicki, pod batutą prof. Rudolfa Rygla, odśpiewał tradycyjną pieśń studencką „Gaudeamus igitur”.

Działalność Stowarzyszenia i Korporacji Polskiej „Filaretia” scharakteryzował jeden z seniorów — mec. Tadeusz Jagoszewski, poświęcając szczególną uwagę latom 1927-28, kiedy Stowarzyszenie rozwinęło najbardziej aktywną działalność, wydając m. in. „Jednodniówkę” z powodu śmierci śp. Władysława Mickiewicza, członka honorowego Stowarzyszenia.

W części koncertowej akademii wystąpił Chór Akademicki oraz p. Maria Donat, pianistka, która odtworzyła Etiudę Rewolucyjną i 2 walce Szopena.

W dniu 31 stycznia rb. odbyło się zebranie inauguracyjne Koła Seniorów, pod przewodnictwem p. Kazimierza Wizego.

Na pierwsze miejsce w obradach Koła Seniorów wysunęła się sprawa pomocy dla młodzieży studiującej, znajdującej się w bardzo ciężkich warunkach. Omówiono również cały szereg innych zagadnień, dotyczących przede wszystkim życia kulturalnego i towarzyskiego.

W dniu 3 lutego rb. Stowarzyszenie urządziło bal w salach Cercle Militaire.

W dniu 6 lutego rb. Stowarzyszenie zorganizowało w Domu Kombatanta wieczór artystyczny dla szerokiego rzesz społeczeństwa polskiego. Wieczór ten cieszył się zrozumiałym powodzeniem wśród Polonii paryskiej.

Na zakończenie uroczystości, związanych z 25-cioleciem Stowarzyszenia, w pawilonie Stanów Zjednoczonych A.P. w Cité Universitaire odbył się wieczór artystyczny. Głównym celem tej imprezy było utrzymanie stosunków koleżeńskich pomiędzy studentami różnych narodowości i pokazanie im dorobku polskiego w dziedzinie artystycznej. Wieczór ten zgromadził licznie młodzież akademicką Paryża i cieszył się zasłużonym powodzeniem.

Z naciskiem należy podkreślić wysiłek wszystkich wykonawców, szczerze szafujących cennym czasem dla należytego przygotowania występów artystycznych. Przede wszystkim należy tu podkreślić zapal i pracę prof. Rudolfa Rygla, który w niezwykle ciężkich warunkach i w bardzo krótkim czasie zdołał postawić Chór Akademicki na wysokim poziomie.

## NOWY ZARZĄD

## BRACIWA RÓŻANCOWEGO W ROMBAS

Przewodnicząca: Górszczykowska Rozalia, 8, rue St. Michel, Rombas; zast. — Dydyńska Józefa; sekr. — Krzyżanowska Franciszka, 5, rue du Petit Moulin, Rombas; zast. — Sikorowa Maria; skarbniczka: Agnieszka Baranowa, Clouange; rewizorki kasy: Kurkowa Marianna, Kozyrowa Helena i Spyrowa.

## ZARZĄD

## BRACIWA RÓŻANCA ŻYWEGO NIEWIAST W CREUTZWALD (Moselle)

W niedzielę, 6-go lutego, odbyło się walne roczne zebranie Bractwa Różanckiego niewiast w Domu Katolickim, Skład zarządu pozostał bez zmian. Przewodnicząca: Kajowa Apollonia, 3-a, rue de Canada, Creutzwald (Moselle); sekretarka: Kubikowska Maria; skarbniczka: Stasiakowa Pelagia. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca będą się odbywały nieszpory z nauką dla Bractwa i zmiany tajemnic.

## NOWE WŁADZE T-WA „JEDNOŚĆ” pod OPIEKĄ ŚW. BARBARY w HOMECOURT (M. et M.)

Prezes: Józef Borowski, 33, rue de Rombas, Homecourt (M. et M.); sekretarz: Franciszek Cwiertnia, 12, rue des Cites, Homecourt (M. et M.); skarbnik: Ignacy Bieda, 118, Cites Petite Fin, Homecourt, (M. et M.).

## NOWY ZARZĄD

## B. WOJSKOWYCH W THIONVILLE

Koło Rezerwistów i b. Wojskowych Polskich w Thionville odbyło roczne walne

## Z życia kolonji

zebranie dnia 6 lutego 1949 na sali Hotel de France, Avenue Albert I. Skład nowego Zarządu Koła jest następujący:

Prezes: Grzeszkiewicz Józef, Av. de Gaulle 46, Thionville, zast. Lentowski Józef i Zajac Mieczysław. Sekretarz: Bujwid Jan, rue re la Moselle 10. Basse Yutz, Skarbnik: Gurgul Jan, rue Pepin le Bref, 2, Florange.

## PRZED ZŁOTEM SOKOŁÓW

W myśl uchwały ostatniego posiedzenia Przewodnictwa Związku — zawody złotowe Związku odbędą się w sobotę, dnia 13 sierpnia b.r., po poł. na stadionie Komp. Oignies. Blizsze dane, dotyczące zawodów podawane będą w późniejszych komunikatach Naczelnictwa.

Złot Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 14 sierpnia b.r., również na stadionie Komp. Oignies, a Walny Zjazd Rady Związku w dniu 15 sierpnia 1949 r. Podając powyższe już obecnie do wiadomości, zwracamy się do Gniazd, jak i Okręgów, oraz zainteresowanych Organizacji, ażeby w tych dniach nie urządziły u siebie żadnych imprez.

Dla przybywających z dalszych stron będą przygotowane kwatery, pojedyncze i zbiorowe, które zamawiać należy u prezesa Komitetu Złotowego — druha: Cie-

sielski Stefan — 26 rue re la Fosse Nr. 1 (Cafe Sport) a Oignies (P. de C.) — najpóźniej do 15-go lipca br. Wszyscy ci, którzy w tym czasie (do 15-go lipca) kwatery nie zamówią, nie będą mogli wnieść później pretensji. W miarę możliwości, należy na czas trwania imprez Związkowych załatwić kwestię urlopów.

Druhowie Prezesi i Naczelnicy winni dolożyć starań, by ich drużyny były na złot należycie przygotowane.

## CZOŁEM!

(—) St. OSTOJAK — sekretarz

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Grzeszkiewicz O. — Libercourt, — Dziękujemy za życzenia. Podajemy adres: 263-bis, rue St. Honore — Paris (1).

P. Agnieszka Plucińska — St. Etienne. — Pisze Pani: „Martwiłam się, że będzie uszczuplona wysyłka „Polski Wiernej” o 1 egzemplarz. Postarałam się jednak o wspólniczkę. Odtąd ten 1 egzemplarz będzie na 2 rodziny! — Życzę, by więcej Czytelników tak postąpiło i żeby nakład pisma stale się powiększał”. Wzruszyliśmy się postępkami Pani serdecznie. Niech Bóg nagrodi stokrotnie to apostołstwo w służbie katolickiej prasy.

## W BELGII

## CHĘTNI DO PRACY

Powstała na jesieni ub. roku sekcja R. M. K. we Flemalle Grande koło Liege wyteżoną pracą postanowiła pokazać innym, że nie jest, ani ostatnią, ani najgorszą. Wręcz przeciwnie. Dziarska grupa sportowców — w ramach Sekcji R.M.K. — zdołała dotychczas rozegrać kilka poważnych meczy piłki nożnej. Ostatni mecz odbył się w Liege na boisku Standart. Po pięknej walce drużyna R. M. K. wygrała zdecydowanie 6:2. Ten nowy sukces zachęcił wszystkich do dalszej wspólnej pracy.

Tydzień potem odbyło się Walne Zebranie sekcji, na którym, po omówieniu dotychczasowej działalności — nastąpić miały wybory nowego Zarządu. Na ogólne żądanie — stary Zarząd będzie w dalszym ciągu pełnił swoje funkcje. Prezesem tej Sekcji jest druh Michał KUBAS, sekretarzem GINKO Witold, skarbnikiem Jan GABRYS. Kapitanem drużyny piłkarskiej obrano druha A. KIWIORA.

W najbliższym czasie Sekcja zamierza urządzić przedstawienie teatralne. Na początku swojej działalności (w październiku 1948) występowała już na scenie, jednakże temat sztuki był niezbyt szczęśliwy. Lepiej szukać napisanych tekstów, a niżeli pisać samemu — oto dobra rada dla artystów i reżyserów - amatorów.

H. G.

## CHERATTE EMIGRUJE NA... KSIĘŻYC

Jedną z ładniejszych i czystych kolonii polskich w okolicach Liege jest bezwątpienia CHERATTE. Ładne domki, czyste uliczki i przyjemni mieszkańcy oraz dużo drzew — oto Cheratte.

Różne koleje losu przeżywali młodzi ludzie w Cheratte. Były projekty zorganizowania takiej czy innej organizacji, ale czas mijał. Wreszcie, w grudniu ub. r., grupa tych „najlepszych” postanowiła założyć sekcję R.M.K., organizacji, o której dużo słyszano i mówiono.

Prezesem Sekcji wybrany został p. Adamczyk, a jego najbliższym współpracownikiem i „dobrym duchem” jest p. Twarowski.

Ci dwaj ludzie, mimo pracy pod ziemią, zdołali znaleźć trochę wolnego czasu, aby zająć się Sekcją.

Na wyniki nie potrzeba było długo czekać. W czasie Bożego Narodzenia zespół teatralny Sekcji odegrał wspaniałe „JASELKA”, ostatnio ze względu na trudności w Belgii postanowiono... wyemigrować na księżyc!

Po dokładnych przygotowaniach w dniu 13 lutego nastąpił wyjazd. Ażeby dostać się na księżyc, zrobiono wspaniałą rakietę, do wnętrza której załadowała się cała kolonia Cheratte. Przygód było masę. Ładowanie odbyło się szczęśliwie, bez poważnych wypadków. Okazało się, że na księżycu mieszkają... ludzie. Tacy sami, jak na ziemi i takie same prowadzący sprzeci-ki, jak i tutaj.

Mimo wielkiej niechęci do wszystkich obcych, do Polaków poczuli odrazu wielką sympatię, do której bezwątpienia przyczynił się znacznie pan Twardowski, przybyły tam przed wiekami na kogucie...

Nikt nie dowiedziałby się o tej całej wyprawie, gdyby nie było przedstawienia teatralnego w Montegnee, przy udziale artystycznym grupy teatralnej sekcji Cheratte. Jak się potem okazało, teksty do tej sztuki (bardzo zreszcnie i dowcipnie) napisał p. Twarowski. Stroną organizacyjną zajęła się sekcja Montegnee, pod kierunkiem druha Stefana PATERKI.

Na zakończenie widowiska — znajdującemu się na sali Ks. Walentemu NOWACKIEMU złożono serdeczne życzenia z okazji jego imienin, wręczając ładne podarki od Koła Matek Różanckowych oraz od Sekcji Związku Polaków i R. M. K. w Montegnee.

Jak na wszystkie przedstawienia, organizowane przez R.M.K., tak i tutaj przybyło bardzo dużo osób (ponad 200).

Na zakończenie odbyła się zabawa tańeczna.

F.

## WĄSOWSKI W LOUVAIN

Przybyły niedawno z Wielkiej Brytanii pianista Andrzej Wąsowski rozpoczął serię koncertów występem w Louvain. W olbrzymiej sali zebrało się ponad 700 osób, przeważnie ze świata naukowego i studentkiego z Rektorem Katolickiego Uniwersytetu — Msgr. Wayenbergh — na czele.

Wąsowski — wspaniały interpretator Chopina — zdobył sobie całkowicie publiczność, która długimi oklaskami domagała się bisowania.

W najbliższym czasie Wąsowski zamierza koncertować w Brukseli i w innych dużych miastach Belgii. Po wspaniałych sukcesach w Wielkiej Brytanii — czekają go bezwątpienia sukcesy na terenie Belgii.

Sława jego sięga poza ocean, gdyż otrzymał już wstępna ofertę na kilka koncertów w Stanach Zjednoczonych, dokąd wybiera się nasz artysta w ciągu tego roku.

H.-t.

## CHAPELLE-lez-HERLAIMONT

Sekcja R.M.K. w Chapelle-lez-Herlaimont urządziła wieczornicę w niedzielę dnia 13 lutego.

W programie była komedia p.t. „Błądek opętany”, urozmaicona tańcami, oraz zabawa, która trwała do północy.

Cały zespół teatralny, wraz ze swoim reżyserem, p. Rakiem, zasłużył na wyrazy szczerzego uznania. Bardzo dobrze odtążono krakowiaka. Przeszkadzała trochę trema, która sprawiła, że wykonawcy na scenie okazywali nieco mniej temperamentu, niż na próbach, ale to napewno zniknie przy dalszych występach.

Po przedstawieniu, w obecności delegata centrali R.M.K., kapelan okręgowy, Ks. Kazimierz Szymurski, serdecznie podziękował wszystkim wykonawcom za miły i udany wieczór, życząc im jednocześnie coraz większych sukcesów w przyszłości.

Sekcja ta może poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami w dziedzinie tworzenia biblioteki. Za własne pieniądze zakupiono sporą ilość książek, bardzo wartościowych, które obecnie wypożyczane są wszystkim chętnym czytelnikom. Pieniądże uzyskane na skutek przedstawienia — przeznaczone są także na książki, — Dobry przykład, (t.o.)

## PASTORAŁKA

Stowarzyszenie „Amis du Service Educatif (a. s. b. l.)”, pod wysokim patronatem belgijskiego Ministerstwa Oświaty, organizuje w dniu 27 lutego o godz. 15.30, w sali przy ul. Stallaert 8 w Brukseli, przedstawienie, poświęcone polskiemu folklorowi religijnemu. W programie: „Le Mystere de la Nativite” (Pastorałka) Leona Schillera w wykonaniu zespołu Robotniczej Młodzieży Katolickiej, w opracowaniu p. Jana Zamoyskiego i pod kierownictwem muzycznym p. Cywińskiej i p. Jakuba Sobieskiego.

## Rodzina Prymasa

(Dokończenie ze str. 5-tej)

między wojsko, w obce strony, na zataję. Ale żona i starsze dzieci uparły się. — Wszyscy jechali, pan wie, jak to jest, panika. Naładowałem na wóz trochę dobytku i dzieci i ruszyłem, pomodliwszy się jak nigdy dotąd w kościele.

I wtedy Pan Bóg się wmixiał.

Miesiąc temu kupiłem konia, który był zupełnie normalny. Teraz jednak nie chciał ciągnąć. Połamał orczyk, a gdy założyłem drugi, ujechał ze trzydzieści metrów i stanął.

— Mądry koń — wtrąciłem.

— Cóż było robić. Zrzuciłem do kościoła graty i tak biedowaliśmy przez miesiąc po kościele, piwnicach strychach, bo wszystko było zajęte przez wojsko. Potem poszło, ale pozostały po nim spalone domy, stratowane pola i łąki, ogrody, no nic, czym by można żywić inwentarz. I tego konia, co nas wybawił, też ktoś wziął z dalszych stron.

— A obecny ksiądz Prymas?

— A obecny ksiądz Prymas chodził z kąta w kąta i popłakiwał, że nie może iść do szkoły. Dopiero, kiedy przyjechałem do Andrzejewa, kleryk Załuska, co kształcił swych synów...

— Przepraszam — przerwałem — kleryk, co kształcił synów?

— O, on już miał przeszło pięćdziesiąt lat. Miał trzech braci księżmi, to jak mu żona umarła, namówili go do seminarium. Sam się kształcił i synów kształcił. Niemcy go w tę wojnę zamordowali, Zaczny był człowiek.

Otóż on mi poradził do Łomży. Oddaliśmy razem tam chłopców na stację i dowoziliśmy po trochu żywność. Tak skończyły cztery klasy. Był on żywy, wesoły, ale zawsze bardzo pracowity i pobożny tak, jak pozostałe dzieci. To też zdziwiłem się, gdy po skończeniu czterech klas powiedział mi, że pragnie iść do seminarium we Włocławku. Nigdy się nie zdradził z powołaniem. Ale żona była z tego zadowolona, więc i ja się nie sprzeciwiłem.

Po sześciu latach, w 1924 roku, odprawił prymicję. To i wszystko.

— Ładnie wszystko — powiadam. — Jak jest w Polsce około pięciu milionów rodzin, to z pańskiej wyszedł prymas. Czyż nie jest to dowód szczególnej łaski, a więc i uznania ze strony Pana Boga?

— Proszę pana — odrzekł poważnie patriarcha — dla patrzących z boku jest to zaszczyt i wspaniałość. Ale naprawdę jest to tylko trud i ciężar. Choć — dodał po chwili — Pan Bóg daje siłę do dźwignia ciężarów, jakie na ludzi nakłada.

Cóż można więcej powiedzieć o takiej rodzinie? Choć wydaje się ona zwyciężajna i szara, jak ziemia, która wydaje wyniosłe dęby i pachnące konwalie, to nie można nie widzieć tego, że ziemią dla takiej rodziny jest niebo.

Z. JAKIMIAK

(„Słowo Powszechne“)

OFICJALNE NAJTAŃSZE  
Polskie Biuro Podróży

EUROPA

42, rue Jean Goujon — PARIS (8)  
(naprzeciwko Konsul. Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli PARIS (4)

Tak jak przed wojną

na

Wielkanoc

WYCIECZKA DO POLSKI  
POCIĄGIEM SPECJALNYM

odjazd 12-go kwietnia

Zapisy już rozpoczęte.

Zgłaszajcie się natychmiast.

Wycieczki grupowe do Polski  
po cenach znizonych  
każdego tygodnia.

Piszcie natychmiast po dokładne  
informacje. Zapisujcie się jak naj-  
szybciej, przesyłając z datą tek  
3.000 frs. mandatem pocztowym.

Powrotne wizy francuskie  
są załatwiane przez nasze biuro.

UWAGA! Już powróciło 21 grup  
z Polski.



W  
I  
E  
C  
H

### ZA KRÓTKIE RĘKAWY

— Tu się podniesie, tam się opuści i będzie dobrze. Żebym ja tak żył, jak pan nie wyglądasz w tego garnitura, jak sam minister — mówił p. Salomon Kotek, krawiec męski, damski, dziecienny i wojskowy, wyglądając starannie poważną faldę, formującą się uparcie na plecach nowej marynarki klienta pana Franciszka Zięby.

— Kogo pan idziesz powiedzieć, że rękawy za krótkie?

Tu mistrz pociągnął p. Franciszka za rękę tak gwałtownie, że omal go nie przewrócił.

— No, już dobre, co? A zresztą, kto dzisiaj nosi długich rękawów — chamuś na wsi, ale nie taki facet, co mu cała Wronia ulica zna.

Na co by byli w takim razie mankiety, po co byś pan miał spinki w te ciężkie czasy kupować? Żeby ich nikt nie widział, tak? Wariat poszedłbyś pan być? Sztuka roboty prima. Szkoda każde słowo!

Pan Zięba, jakkolwiek niezupełnie przekonany, pogodził się z losem, wziął garnitur i udał się w nim z wizytą do narzeczonej — p. Pelagii Gzysmikówny.

Trzeba zaznaczyć, że była to szczególnie uroczysta wizyta, połączona z pewnego rodzaju zjazdem rodzinnym.

Rodzina p. Pelagii, zebrana w komplecie w domu jej ojca, miała wyrazić opinię o narzeczoną.

To też p. Franciszek dwoił się i troił, żeby zjednać sobie sympatię wszystkich.

Przy pierwszych czterech wódkach wszystko szło gładko.

Cioćce oraz wujkowie p. Pelagii słuchali miłych duserów kandydata, nie zdradzając wcale co o nim myślą, od czasu do czasu tylko ktoś wołał do niego:

— Panie Franciszek, przysuń pan galaretkę — lub też:

— Młody, pokaż pan tu bliżej pieczony boczek.

Chodziło o to, by ocenić wyrobienie towarzyskie p. Franciszka i stwierdzić, czy posiada swobodę ruchów przy stole.

Jak próba wypadła, określił przy piątej wódce senior rodziny, stryj pięknej narzeczonej, zamożny dorożkarz pan Euzebiusz Kitwasiński.

— Owszem, faktycznie nie można powiedzieć, żeby młodziak był jałopa, albo tyż idyjota, jak się to nieraz trafia.

Przytomny rzeczywiście jest. Fason trzyma. Może za duży trochę ma dryg do wódek, bez co raz mniej nalal kielicha, a sam go wypił, ale nie mam o to pretensji, bo to męska rzecz.

Jedno mnie się w niem tylko nie spodobało, że brak szacunku rodzinie okazał w garniturze z młodszego brata na familijnom uroczystość przychodząc.

Rękawy krótkie, a lapy długie, jak u podolskiego złodzieja. Łokcie na wierzchu nikomu się spodobać nie mogą i w taki sposób nie jak legalny narzeczony, tylko jak Pataszon się okazał.

Usłyszawszy to p. Franciszek w przystępie żalu, wypił jednym łykiem butelkę wódki i pobiegł do p. Salomona Kotka.

Na początek bożym kopniakiem przewrócił manekin, a potem, ujawszy w ręce drewniany metr, wygłosił wykład o teorii sztuki krawieckiej.

Po wykładzie p. Kotek musiał pojechać do Pogotowia na opatrunek.

A p. Zięba stanął przed sądem grodzkim, który wzięwszy pod uwagę okoliczności zajścia, skazał go tylko na 3 dni aresztu.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. E. Nalepa — Londyn: List Pański przekazaliśmy Ks. Ciepłemu.

Ks. M. — Anglia. — Podobnych listów otrzymujemy coraz więcej. Niestety — piśmu naszemu stwarza się specjalne przeszkody na niejednym terenie. Wierzymy jednak, że uda nam się dotrzeć wreszcie do tych licznych rąk rodzących, wyciągniętych po „Polskę Wierną”. Projekt Czciwego Księdza przyjęliśmy z największą radością. Szczęść Boże dzielnemu kapelanowi, pod którego adresem i w naszej redakcji niejedna padła pochwała.

## Męczeństwo Uniatów

(Dokończenie ze strony 1-szej)

mina największego zdrajcę: Juga z Cluj. Wzamian za służbę wiernopoddaną rząd rumuński obiecał mu stolec biskupi. Póki trwała nadzieja, Ks. Juga dwoił się i troił w propagandzie prawosławnej. Gdy jednak okazało się, że są to tylko obietniczki cacanki, zrobił dokładnie tak, jak Judasz: przelał się „krwi niewinnej”, porzucił srebrniki i, zamiast się powiesić, poddał się w szpitalu niepotrzebnej operacji, która stworzyła mu jedyne możliwe „alibi” przewodniczenia synodowi w Cluj.

### GODZINA PRÓBY WIARY

29 października zostali aresztowani dwaj ostatni biskupi uniatcy, Hossou i Aftani. Wszyscy księża uniatcy, którzy wytrwali w wierności, są dziś bądź to po więzieniach, bądź w ukryciu. Definitywne aresztowanie poprzedziło niemal zawsze „aresztowanie próbne”, mające na celu „przygotowanie” ofiar „do uległości”. Niektóre relacje dają nam wyobrażenie o warunkach, w jakich znajdują się obecnie ci nieszczęśliwi, I tak np, biskup Suciu został aresztowany w szczerym polu; skrepowano go mocno, zawiązano oczy i wieziony godzinami po wyboistych drogach. Otrzymał przytomność w zimnej celi gdzie spędził dwa dni i dwie noce bez jadła i bez kropli wody. Poczem wciąż z zawiązanymi oczyma odwieziono go do domu.

Ksiądz Ajud spędził szereg dni i nocy, nago, w zimnej piwnicy, co rano smagano go róż-

gami. Wszystko to w celu uzyskania „dobrowolnego podpisu deklaracji, stwierdzającej powrót do prawosławnego kościoła”.

Nie dziwny się i nie potępiamy, jeśli po podobnych „napomnieniach” niektórzy się załamywali. Ale w większości wypadków, jak u Piotra świętego po zaparciu się następowała natychmiastowa skrucha i pokuta. I tak np. profesor Vultur na kolanach odbył drogę z domu do katedry, gdzie biskup uniacki przyjął go z powrotem na łono katolickiego kościoła.

Podobne gesty hartują „letnich”. Niewątpliwie, krew męczenników będzie w Rumunii sieją chrześcijan. Odpada, licnie co prawda, ale słaby element, zato pozostali utwierdzają się w niezłomnym oporze. W kościołach, w których nie ma już komu odprawiać mszy, lud gromadzi się i modli. Naoczny świadek opowiadał nam niedawno, jak to wierni, na kolanach, odbywają procesje pokutne, „by przebłagać Boga za tych, co się załamali”.

Inenel Dragan wątpi w długotrwałość nawróceń — z których tak się wychwała rumuńska prasa prosowiecka — „z chwilą, gdy osłabnie misjonarski zapał rządu”.

Przetak dziejów coraz wyraźniej oddziela pszenicę od plewy: także w Rumunii. A wiemy z historii, że na przesładowaniach Kościół katolicki nigdy nie stracił.

Jan NOWACKI

## ZJESZ, JAK W DOMU ... W RESTAURACJI „STASIA”

7, rue du Marché Saint-Honore, 7  
Metro: Tuilerie - Opera  
Tel.: OPEra 52-85.

## BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:  
23, rue Taitbout, PARIS IX,  
AGENCJA W LENS:  
1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych Szczegółowe informacje na żądanie

## FOLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:  
Ks. Florian KASZUBOWSKI  
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.  
Telefon: OPERA 37-69  
C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.  
półroczna — 360 „  
roczna — 700 „

### ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 126, rue Meyerbeer, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides”  
54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII.

### WIELKANOC W POLSCE

Odjazdy:

29 marca i 5 kwietnia

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

## „POLORBIS”

Wizy powrotne załatwiane są przez PBP „Orbis” w Polsce, bez osobistych starań Klientów.

Odjazdy grup każdego tygodnia w lutym i marcu

CENTRALA: 23, rue Taitbout — PARIS 9.

ODDZIAŁY: Lille (Nord) 39-bis, rue de Tournai

Agencje: Denain, Valenciennes, Douai

Bray-en-Artois (P-de-C) (Nord)  
Bruxelles  
— 10, rue de la Chancellerie

## FISMO ŚWIĘTE

NOWEGO TESTAMENTU

przełożył z Wulgaty

Ks. Eugeniusz DĄBROWSKI

doktor Nauk Biblijnych

ze słowem wstępnym

Ks. Kardyn. Prymasa A. HLONDA

do Polaków zagranicą

Można zamówić w Administracji „Polski Wiernej” za przekazem pocztowym.

### POLSKA AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy.

LEKCJE wysyłamy DO DOMU,

także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,  
188, rue Ordener, PARIS (18)

Weronika Hort

### Tużacze dzieci

Cena Frs 395,—

„— Chociaż w morzu nieszczęść, w jakich utonąła ludzkość, ta historia garstki tużaczych dzieci jest kroplą, nie mniej może jednak trafi do serc tych wszystkich, którym troska o lepsze jutro bliźniego jest celem, którzy walczą o sprawiedliwy, miłosierny, ludzki świat”.

Książkę wysyła

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ  
12, rue St. Louis en L'Île - Paris IV.

### KULTURA Nr. 15

Już ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literackiego na obczyźnie, pod redakcją Jerzego GIEDROYCIA, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

Cena numeru pojedyncz. Fr. 120  
Prenumerata roczna Fr. 1.200  
— półroczna Fr. 650

Przedstawicielstwo na Francję:

Księgarnia „LIBELLA”

12, rue St-Louis en L'Île - Paris IV

Następny numer „Kultury”, który ukaze się w końcu lutego, będzie zawierał całość głośnej powieści Arthura KOESTLERA „Ciemność w południe” (tyt. oryg. „Darknes at noon”) w tłum. Tymona Terleckiego.

### Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

### SOCIETE DES TRANSPORTS MARITIMES

„AN-VER” LTD.

informuje wszystkich zainteresowanych na WYJAZD DO AUSTRALII I KANADY, że ułatwia wyjazdy do wymienionych krajów na dogodnych warunkach.

Informacji udziela:

BUREAU des VOYAGES et des TRANSPORTS MARITIMES „AN-VER” — 4, rue Leverrier — PARIS-6. (Piśmiennie — znaczek na odpowiedź).

### D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

### TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego

(doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE i WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii

Piszcie z zaufaniem.

Odnowiedz natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

Za dział ogłoszeń  
Redakcja nie odpowiada